Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

SOBOTA, 10 LUTY 1934

ROK III. — NR. 40

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY-SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Potworny mord dla stu złotych

Mąż szukał żony, a znalazł jej trupa

Sosnowiec, 9 lutego.

Dnia 31 marca 1933 roku na polach pod Siemonia w powiecie będzińskim dokonano tak ohydnego mordertwa, że wiadomość o tem w całem Zagłębiu wywołała wstrząsające wrażenie, a policja śledcza zmobilizowała wszystkie swoje siły, celem ujęcia zbrodniarza.

Ofiarą zbrodniarza, który krwawego swego czynu dokonał **w celach rabunkowych, padła niejaka Antonina Tojerowa,** mieszkanka wsi Siemoń, żona robotnika z kopalni „Andaluzja" na Śląsku.

Kobieta ta krytycznego dnia, w godzinach popołudniowych poszła na kopalnię po zarobek swego męża. Podjąwszy pieniądze, poczyniła zakupy i przed wieczorem pieszo i samotnie wracała do domu.

Idąc własnem polem, w odległości zaledwie 300 mtr. od domu, została napadnięta przez jakiegoś **nieznanego osobnika,** który silnem uderzeniem w głowę, ogłuszył ją, usiłując obrabować.

Krwawy mord

W pewnej chwili ogłuszona odzyskała przytomność i **rozpaczliwie poczęła się** bronić. Między bandytą, a kobietą wywiązała się **walka na śmierć i życie.** Doprowadzony do wściekłości opryszek jakimś twardym narzędziem począł ją bić po głowie, do utraty przytomności. Nieszczęśliwa wkrótce **wyzionęła ducha,** a opryszek, obrabowawszy swą ofiarę doszczętnie, zawlókł zwłoki do pobliskiej kamionki i zbiegł.



Od lewej komisarz Kardasiewicz z Wydziału Śledczego w Sosnowcu, w otoczeniu wywiadowców, z psem policyjnym „Edkiem", na miejscu zbrodni pod Siemonią. Obok leży zmasakrowany trup Tojerowej...

Straszne odkrycie

Kiedy około północy wrócił z pracy mąż Tojerowej, zaniepokoił się silnie niewytłumaczoną nieobecnością żony. Sądził jednak, że znajduje się ona u krewnych, to też doczekał rana.



Ryszard Wrana, lat 32, zamieszkały w Brzozowicach (G. Śląsk), który 15 stycznia br. dokonał nieudałego napadu rabunkowego na dwie kobiety pod Bobrownikami (pow. Będziński). Jest on podejrzany o morderstwo na osobie wieśniaczki Antoniny Tojerowej pod Siemonią, dokonane 31 marca 1933 r.

Wczesnym rankiem, w najwyższym niepokoju, wyszedł z domu, celem odszukania żony. Jakież było przerażenie Tojera, gdy idąc polem **odkrył krwawe ślady gwałtownej walki, które zaprowadziły go do kamionki.** Widok, jaki uderzył jego oczy, był tak straszny i nieoczekiwany, że nieszczęślwy **padł jak piorunem rażony...** Wśród lekko przysypanych śniegiem kamieni leżał **sztywny trup żony,** przykryty chustką z krwawemi śladami skrzepłej krwi.

Policja na miejscu zbrodni

Gdy Tojer wreszcie oprzytomniał, zawiadomił najbliższy posterunek policji i wkrótce na miejscu zbrodni zjawiła się policja, odpędzając tłumy wzburzonych włościan, które otaczały ofiarę zbrodniarza. W niespełna godzinę potem, na miejsce zbrodni przybył osobiście komisarz Kardasiewicz z Wydziału Śledczego w Sosnowcu z wywiadowcami i psem policyjnym „Edkiem".

Policja przystąpiła do szczegółowych oględzin trupa, który wyglądał strasznie. Napół rozłupana czaszka odsłaniała **mózg, usta, z których zbrodniarz wyrwał kilka złotych zębów z całemi szczękami, przedstawiały jedną kałużę krwi;** — kolczyki wyrwane z kawałkami konch usznych, cała twarz podrapana i duża jak pięść rana na piersiach, świadczyły o **nierównej walce z krwawym zbirem.** Stwierdzono, że zbrodniarz zrabował Tojerowej 100 zł.

„Edek" tropi . . .

Odciski ogromnych butów wskazywały, że mordercą jest mężczyzna, to też spuszczono ze smyczy „Edka", który z nisko spuszczonym łbem pobiegł szybko naprzód. Pies skierował się pewnie w stronę Bobrownik, **jednak na szosie stracił ślad...**

Nieznany morderca

Morderca, mimo nadzwyczajnych wysiłków policji nie został wykryty. **Zatarł za sobą wszelkie ślady i przez szereg miesięcy pozostał na wolności.** Zdawało się, że zbrodnia **ujdzie mu bezkarnie.** Aż wreszcie...

Nieudały napad pod Bobrownikami

Dnia 15 stycznia br. na szosie pod Bobrownikami jakiś osobnik zaczepił dwie kobiety, **usiłując je obrabować.** Kobiety poczęły głośno krzyczeć, a spłoszony bandyta, uderzył jedną z nich w głowę, poczem rzucił się do ucieczki.

Pościg i ujęcie zbrodniarza

Z pomocą napadniętym pośpieszyło kilku wracających z pracy robotników, którzy na rowerach poczęli ścigać bandytę i ujęli go pod Szarlejem. Wyczerpany ucieczką zbrodniarz, **nie próbował nawet stawiać oporu i oddany został policji.**

Bandytą okazał się Wrana z Brzozowic

Po wstępnem śledztwie okazało się, że jest to 32-letni **Ryszard Wrana,** zamieszkały w **Brzozowicach na Śląsku.** Wranę przewieziono do Sosnowca, gdzie w czasie śledztwa wyszły na jaw sensacyjne wprost szczegóły. Policja doszła mianowicie do przekonania, że mordercą śp. Tojerowej, **nie mógł być nikt inny tylko Wrana.**

Bandyta przerażony zdemaskowaniem i grożącą mu kara, zaparł się winy, twierdząc, że nie zamordował Tojerowej.

Śledztwo w tej sprawie, jeszcze trwa, a Wranę osadzono w więzieniu będzińskiem, gdzie oczekuje na rozprawę sądową. **Czy Wrana przyzna się do zbrodni?...**

Przyszłość to okaże... **W—k.**

Żona nasłała zbirów na męża

Przed rozprawą doraźną w Kołomyji

Kołomeja, 9-go lutego.

W Kołomyji toczy się **w trybie doraźnym** śledztwo przeciw mordercom śp. **Michała Susaka z Kosowa.** Tło tego morderstwa przedstawia się następująco:

W niedzielę, 21 ub. m., znaleziono w Kosowie Starym **zwłoki Michała Susaka,** który był właścicielem przedsiębiorstwa przewozu drzewa z lasów państwowych. Według orzeczenia policji denat **zmarł wskutek ran, zadanych mu przez nieznanego osobnika w prawą skroń tępem narzędziem.** Przeprowadzone dochodzenia, ujawniły już po dwóch dniach **właściwych zbrodniarzy.**

Zamordowany **żył z teściami w niezgodzie, od czasu, gdy wymusił na nich darowanie mu parceli budowlanej.**

Chcąc się pozbyć niewygodnego zięcia, namówili swą córkę, żoną Susaka, **Paraskę,** by wspólnie z namówionym **Jakóbem Kolisznem dokonała zabójstwa męża.** Kolisznemu obiecano **nagrodę 200 zł. i 5 morgów pola za ten czyn.** I rzeczywiście Koliszny, który dobrał sobie do pomocy **Iwana Bejśnika,** zaczaił się na drodze, którą miał przejeżdżać Susak. A gdy ten nadjechał, **zadali mu znienacka cios siekierą, a dobiwszy pałką, uciekli.**

Aresztowani **J. Koliszny, P. Susakowa i Iwan Bejśnik,** w krzyżowym ogniu pytań, **przyznali się do popełnionej zbrodni** i już w najbliższych dniach staną przed sądem doraźnym. „Znawcy" przewidują wizytę kata w Kołomyji w związku z tą sprawą. (bz)

Judaszowe srebrniki b. właściciela kop. „Helena"

Jak próbowano kupować głosy

Od jednego z pracowników kop. „Helena" w Niwce otrzymaliśmy następujące pismo:

W dniu 5 lutego o godz. 23,30 zatelefonował do mnie, na kop. „Helena" **p. Łaznowski**, b. właściciel tejże kopalni i zaprosił mnie do siebie do Będzina na dzień następny, t. j. 6 lutego, na 9 rano. Pan Łaznowski powiedział mi przez telefon, że jest to **bardzo ważna i pilna sprawa**, i wobec tego ja następnego dnia zgłosiłem się u p. Łaznowskiego.

Pan Łaznowski wręczył mi **cztery listy z datą 12 lutego** (treść tej listy podajemy poniżej), prosił mnie o zebranie **jak największej ilości podpisów robotników, wierzycieli**, wręczając mi jednocześnie **pięć złotych na koszta związane ze zbieraniem głosów**. Pan Łaznowski dodał zaraz, że wypłaci mi **większą sumę pieniędzy**, stosownie do ilości zebranych podpisów. jak głosy te zbiorę i zgłoszę się do niego. **On wówczas pojedzie ze mną do biura Zarządu Kop. „Helena", które mieści się w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego nr. 12 i tam otrzymam przyrzeczone mi pieniądze od p. Łaznowskiego.**

Pan Łaznowski oświadczył mi nadto, że ja zawsze byłem jego **pupilem** i jestem w dalszym ciągu i dlatego prosi mnie **o tę przysługę**. P. Łaznowski powiedział mi również, że zadzwoni do biura kopalni „Helena", **ażeby mi nie robili trudności**, a raczej **otrzymam daleko idącą pomoc** przy zbieraniu podpisów. Obiecał mi również w nagrodę po wyborze syndyka — **lepsze stanowisko i lepiej płatne.**

Pismo to podaje do wiadomości dlatego, ażeby **przestrzec wszystkich wierzycieli, że p. Łaznowski jest w bardzo ścisłym kontakcie z obecnym zarządem kopalni i jak się sam w końcu wyraził, że kop. „Helena", jeżeli będzie zlicytowana, to i tak on ją kupi i będzie ona w dalszym ciągu jego własnością.**

Jeżeli nie chcecie w dalszym ciągu bogacić **żydowskich kapitalistów**, to nie wolno żadnemu dać głosu za Łaznowskim.

Podpis.

PEŁNOMOCNICTWO.

Niniejszem upoważniamy adwokata p. . . . . zamieszkałego w . . . . przy ul. . . . . . do zastępowania nas z prawem substytuowania na zebraniach wierzycieli masy upadłości kopalni węgla kamiennego „Helena" w Niwce do głosowania w naszem imieniu na kandydatów na syndyka tymczasowego i ostatecznego tejże masy upadłości.

Sosnowiec, dnia 12 lutego 1934.

Sobota	Dziś: Scholastyki
10	Jutro: Objaw. N. M. P.
Lutego	Wschód słońca: g. 7 m. 28
1934	Zachód: g. 17 m. 02
	Długość dnia: g. 9 m. 34

Unieważnienie podpisów pod „listą lojalności"

My, niżej podpisani, robotnicy kop. „Helena" w Niwce, w dn. 6 bm. poszliśmy do pracy o godz. 6 rano. W tym czasie przybył **p. inż. Samulski**, chociaż nigdy o tej godzinie w kopalni nie urzęduje, i **zmusił nas do podpisania listy „lojalności"**, a temsamem **wyrzeczenia się wszystkich naszych praw**, jakie nam przysługują. Gdyby więc nam teraz przedłożył do podpisu listę, dotyczącą wyboru syndyka, to musielibyśmy ją bez żadnego oporu podpisać, bo na to rzekomo wyraziliśmy zgodę przez podpisanie „listy lojalności". Ponieważ podpisy złożyliśmy nieświadomie, przeto je unieważniamy.

(—) Dąbrowski Jan. (—) Dzwonnicki.

Godziny urzędowe w Śl. Urzędzie Wojewódzkim

Śląski Urząd Wojewódzki przypomina, że godziny przyjęć interesantów ustalone są następująco: **P. Wojewoda przyjmuje we wtorki, środy i piątki od godz. 12—14** za poprzedniem zgłoszeniem się u sekretarza.

P. wicewojewoda przyjmuje we wtorki, środy i piątki od godz. 10—13 za poprzedniem zgłoszeniem się u sekretarza.

W innych dniach i godzinach p. wojewoda i p. wicewojewoda interesantów **bezwzględnie nie przyjmują**. Biuro informacyjno-podawcze Urzędu Wojewódzkiego czynne **jest codziennie od godz. 8—15.**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

SOBOTA: g. 15.30 „Skąpiec" (dla szkół); g. 20 „Klub kawalerów" (przedst. sprzedane).

NIEDZIELA: g. 16 „Klub kawalerów"; g. 20 „Firma".

WTOREK: g. 20 „Firma" (Dzień aktora).

ŚRODA: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych)

CZWARTEK: g. 20 „Firma".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

BYTOM: poniedziałek: g. 20 „Klub kawalerów".

RYBNIK: piątek, g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych)

KRÓL. HUTA: sobota: g. 15,30 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Orły na uwięzi". Casino: „Król cyganów". Colosseum: „Rycerze stepu". Palace: „Jasnowłosy sen" Rialto: „Córka pułku". Union: „Pieśń nad pieśniami" Dębina: „Św. Franciszek z Assyżu" i „Zakazane miasto".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Niewidzialny człowiek" i „Namiętni kochankowie". Colosseum: „Hrabia Żarów" i „Precz z kryzysem". Roxy: „Miasto Widmo" i „Dama z nocnego klubu".

BIELSKO. Apollo: „Przybłęda". Miejskie: „Sekret kobiety".

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido".

RADJO.

NIEDZIELA, 11 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05 Gimnastyka 9.20 Muzyka. 9.50 Chwilka gospodarstwa domowego 10,00 Transmisja nabożeństwa z Oksywji. Kazanie wygłosi ks. Biskup Stanisław Okoniewski. 11,57 Sygnał czasu 12,00 Sygnał czasu z Gdyni. 12.03 Transmisja skoków narciarskich w Zakopanem. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. utworów Karłowicza. 14.00 Zakończenie konkursów skoków w Zakopanem. 14.20 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Misterium wiary". 15,00 „Co słychać na Śląsku". 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Muzyka. 17.00 „Ubranie stosowne do zajęcia". 17,30 Polska muzyka ludowa 18.00 Słuchowisko „Wino, jedzenie i śpiew". 18.40 Prof. Ligoń: „Bery i bajki śląskie". 19.15 Muzyka. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 20.02 Wieczór utworów Lehara. 21,00 „Staropolskie zapusty". 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Transmisja z Oksywji muzyki lekkiej. 23,05—24,00 Muzyka lekka i taneczna.

— ZARZĄD TOW. OGR. DZIAŁKOWYCH W WEŁNOWCU. Na odbytem w dn. 1 bm. zebraniu Towarzystwa Ogródków Działkowych w Wełnowcu wybrano Zarząd w składzie pp.: Brożek — prezes, Słowski — sekretarz, Barnasz — skarbnik, Buława, Geltz, Hlond i Pietrzyba — ławnicy.

— NASTĘPNY TARG na bydło i konie odbędzie się w Pszczynie w środę, dnia 14 lutego br.

— USTNE EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI. Ustne egzaminy dojrzałości dla eksternów w Gimnazjum Państwowem w Katowicach w terminie zimowym 1933-34 rozpoczną się 13 lutego br. o godz. 15 popołudniu. Dla abiturjentów oddziału polskiego odbędą się egzaminy 15 i 16 lutego o godz. 8 rano, zaś dla oddziału niemieckiego 17 lutego o godz. 8 rano.

— HANDLARZE PRZEMYCONEGO „MAGGI". W ub. środę przytrzymała policja mikołowska, dwuch osobników, którzy nieśli przy sobie większą ilość ekstraktu „Maggi", pochodzącego z przemytu. Towar ten sprzedawali obydwaj po domach. Po wylegitymowaniu osobników okazało się, że są to znani z uprawiania tego procederu 24-letni Alojzy Wrona oraz 24-letni Jan Siendler, obaj z Lipin. Po spisaniu odpowiedniego protokołu obu zwolniono. Zajęty towar odesłano do Dyrekcji Ceł.

— SĄD GRODZKI W KATOWICACH skazał niejakiego Hitlera z Katowic na 6 tygodni aresztu za obrazę Narodu Polskiego.

— WIELKA KRADZIEŻ W BIELSKU. W ostatnich dniach skradziono z kiosku, ustawionego, przy ul. Jagiellońskiej 9 w Bielsku na szkodę Lachmana Lasta kupca z Czechowic, większą ilość książek, różnego rodzaju broszury, zeszyty, gazety i inne druki, łącznej wartości 14.000 złotych.

— KAFTAL CONTRA MATULA. W dniu 9 bm. w sądzie katowickim zapadł wyrok w procesie Kaftal contra Matula, dotyczącym sprawy, o której donosiliśmy w numerze z dn. 6 bm. W wyniku rozprawy osk. Matula został uniewinniony.

BEZ OBNIŻKI CEN

NIE MOŻE BYĆ OBNIŻKI PŁAC

W piątek w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja piekarzy z Dąbrowy. z czeladnikami piekarskimi, na której omawiano sprawę zatargu, wynikłego na tle obniżki płac.

Pracownicy, którzy zagrozili strejkiem kategorycznie sprzeciwili się obniżce, twierdząc, że zdaniem ich obniżka nie ma żadnego usprawiedliwienia.

— **„Obniżcie cenę chleba, a wtedy zgodzimy się na obniżkę płac"** — mówił przedstawiciel pracowników.

W sprawie tej ma odbyć się **jeszcze jedna** konferencja. Jest znamienną zgoda czeladników, którzy oświadczyli że o ile któryś z nich pracuje 5 dni w tygodniu, to **chętnie odda jednodniowy zarobek na rzecz swych bezrobotnych kolegów.**

Praca w piekarniach dąbrowskich trwa normalnie.

Motocykl jako sposób na... eksmisję

Ciekawa walka z lokatorem w Dąbrowie

Głośna swego czasu w Dąbrowie była walka właściciela domu przy ulicy Wolskiej, z lokatorami, która skończyła się krwawo. Właściciel domu S. przez drzwi **strzelił z rewolweru do grupy lokatorów i ranił ciężko Parzeńską.**

Po zajściu S. chciał koniecznie pozbyć się niewygodnej lokatorki i dlatego zaskarżył ją do sądu o eksmisję. Jakie miał dowody na poparcie swej skargi, nie wiemy. Po pewnym czasie **sąd skargę S. oddalił.** Chcąc jednak za wszelką cenę przeprowadzić swój plan. wpadł na ciekawy sposób obrzydzenia lokatorce pobytu w jego domu. Mieszkając na piętrze, urządził w swem mieszkaniu warsztat mechaniczny i chociaż nie przyjmuje żadnych robót, to codziennie jednak zajęty jest reperowaniem **własnego motocykla.**

Późnym wieczorem, kiedy już lokatorka udaje się na spoczynek nad głową jej rozlega się nagle **wściekły warkot motoru, budząc cały dom.**

Wszyscy z przerażeniem zrywają się ze snu, nie mając chwili spokoju.

Sprytnemu właścicielowi domu nie może nawet przeszkodzić policja której opowiada: „Wolność Tomku w swoim domku."

Sposób ten wartoby opatentować.

Sprytny oszust wyłudził 6 zł.

od właściciela kiosku w Król. Hucie

Dnia 6 lutego br. przybył o godzinie 8-mej wieczór nieznany osobnik do znajdującego się obok hotelu „Hrabia Reden" w Królewskiej Hucie (ul Katowicka) kiosku z prośbą **o zmianę banknotu 100 zł.**, nadmieniając, że jest kelnerem hotelu Reden i spieszy się, bo gość czeka w restauracji, i chce natychmiast odjechać na dworzec.

Gospodarz kiosku, **Alojzy Garba** chętnie chciał wygodzić kelnerowi i wyszukiwał pieniądze. Ponieważ jednak to szło powoli, zniecierpliwiony kelner poprosił Garbę, by mu narazie **wydał 6 zł.**, a on po załatwieniu się z gościem, natychmiast powróci. Garba wiedząc że z personelem sąsadującego hotelu trzeba żyć w zgodzie. no, że zresztą chodziło narazie o niewielką kwotę, wydał kelnerowi 6 zł. Oczywiście nie powrócił on już, a p. Garba po pewnym czasie dowiedział się osobiście w hotelu „Hrabia Reden", że takiego kelnera tam niema i że padł ofiarą swojej naiwności. (b)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:

SOBOTA: g. 20.15 „Dwaj panowie B". (Ceny zniżone).

— RUBRYKA KRADZIEŻY. Wieśniakowi Stan. Gruszce skradziono z wozu w Czeladzi kosz z jajami i beczkę maślanki. Złodzieja Stan. Stempienia aresztowano. W nocy z 7 na 8 bm. dokonano włamania do lokalu Tow. Dobroczynności w Sosnowcu, skąd skradziono szereg drobiazgów. Joskowi Grynkrautowi w Będzinie, Czeladzka 23 skradziono ze sklepu tytoń wartości 400 zł. P. Józefinie Lorenckiej w Sosnowcu, Matejki 3. skradziono patefon, w mieszkaniu Józefy Kłoskowej w Sosnowcu, Kordonowa 4 znaleziono zastawę stołową nieznanego pochodzenia, którą zakwestjonowano.

— UJĘCIE PRZEMYTNIKA W CZELADZI. W Czeladzi policja aresztowała Zygm. Czesława, zam. w Gołonogu, kolonja nr. 30, przy którym znaleziono migdały i pomarańcze przemycone z Niemiec.

— O PRACĘ W SZKOŁACH ZAWODOWYCH W ZAGŁĘBIU. 15 bm. w Sosnowcu odbędzie się konferencja nauczycielstwa szkół zawodowych, na której omawianą będzie sprawa ujednostajnienia programów i prac w szkołach zawodowych.

Kronika Częstochowska

— KRADZIEŻE. 8 bm. Najningerowi Antoniemu (Częstochowa, Aleja Wolności 62) skradziono z przedpokoju spodnie wartości 70 zł.

— Wajnsztokowi Jakóbowi (N. Marji Panny 32) skradziono ze strychu bieliznę wartości 80 zł.

— 8 bm. padł ofiarą kradzieży Rapaport Joachim (Częstochowa, N. M. Panny 10) Zabrano mu z zamkniętego mieszkania 280 zł. gotówki ubranie męski i części do roweru wartości ogólnej 380 zł.

— 9 bm. Malko Marji, zam. w Częstochowie, przy ul. Piłsudskiego 39, skradziono z zamkniętego sklepu artykuły spożywcze na sumę 419 zł.

— 8 bm. Kozioł Wiktorji (Sosnowa 11 w Częstochowie) skradziono z zamkniętego mieszkania płaszcz damski i bieliznę na ogólną sumę 235 zł.

— W związku z kradzieżą desek na szkodę Lewka Herszlika zatrzymani zostali: Matyjaszczyk Kazimierz, Dzielewski Józef i Siwek Stefan, wszyscy trzej z Częstochowy. — Skradzione deski sprzedali Zawiślakowi (Częstochowa, Tetmajera 13), od którego odebrano je i zwrócono poszkodowanemu.

— NAPAD. Do Lecha Wojciecha na Starym Rynku w Częstochowie podszedł Rozental Alter, z ulicy Tartakowej 8 i uderzył go jakiemś narzędziem w bok, łamiąc mu dwa żebra. (z)

Jeszcze jeden grób w bieda-szybie pod Sosnowcem

Straszna śmierć zasypanego górnika

W ubiegły czwartek, około godz. 13,50 na polach obok walcowni. Hr. Renard w Sosnowcu miał miejsce **mrożący krew w żyłach wypadek** tragicznej śmierci górnika z kop. **„Niwka"**, 43-letniego Józefa Olewińskiego, zam. w Klimontowie, ul. Główna 5.

Olewiński wraz z jedenastoma innymi górnikami tworzyli **specjalną brygadę**, której zadaniem było **niszczenie biedaszybów**. Kiedy znaleźli biedaszyb obok walcowni „Hr. Renard", postanowili Olewińskiego spuścić na linie **na dno, celem założenia naboju.**

W chwili, gdy O. uwiązany na linie, trzymanej przez jego kolegów, znajdował się na głębokości kilku metrów, rozmokłe i niezabezpieczone ściany **szybiku runęły, pociągając z sobą górnika.** Mimo rozpaczliwych wysiłków górnicy na powierzchni nie zdołali wyciągnąć nieszczęśliwca z rękach pozostał im sznur. na **końcu którego uwiązany był Olewiński.**

Przez całą noc pracowała kolumna ratunkowa. W piątek rano zdołała wreszcie wydobyć zwłoki tragicznie zmarłego.

Śp. Olewiński osierocił żonę i czworo dzieci. Dom tragicznie zmarłego był widownią rozdzierających scen rozpaczy.

Olbrzymia śnieżyca nad Zagłębiem węglowem

Zawieje i opady na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem

W nocy z czwartku na piątek rozszalała się nad Południ.-Zach. Polską gwałtowna wichura, która wyrządziła zwłaszcza na terenie G. Śląska i Zagł. Dąbrowskiego poważne szkody.

Na terenie pow. Pszczyńskiego wichura, połączona z błyskawicami, spowodowała kilka wypadków. I tak m. in. uderzył **piorun w stodołę Wiktorji Godziekowej** w Mikołowie-Reta, która jednak szczęśliwym zbiegiem okoliczności **nie spłonęła.**

Wichura na całym terenie powiatu Pszczyńskiego zerwała **kilka dachów zabudowań** oraz połamała szereg drzew **przy drogach i szosach.**

Szczególnie wielkiemu spustoszeniu uległy zabudowania **nowe, wzgl. niedokończone.**

Budowle, rozpoczęte z jesienią ub r., niedostatecznie zabezpieczone przed wichurą, w większej części **pozbawione zostały dachów.**

O sile wichury świadczy m. in. fakt, iż w niektórych mieszkaniach **popękały nawet szyby w oknach.**

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zdarzył się na szosie **Tychy — Kobiór** wypadek, który byłby pociągnął za sobą **katastrofalne skutki.** W godzinach wieczornych mianowicie szosą tą przejeżdżała furmanka **browaru ks. Pszczyńskiego,** którą powoził **niejaki Czempas.** Na furmankę tą zwaliło się olbrzymie drzewo, **złamane przez wichurę.** Jedynie wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności woźnica uniknął śmierci, i doznał jedynie złamania nogi. Cz. przewieziono do szpitala w Tychach. (o.k.)

W nocy z czwartku na piątek szalejąca wichura zerwała z 6-piętrowego domu przy ul. Rycerskiej w Brynowie **kawałek dachu.** Zerwana blacha runeła do ogrodu, nie pociągając za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach. Na miejsce wypadku przybyła policja budowlana która przeprowadza dochodzenie. **Dom jest własnością pana Fabra z Brynowa.**

Gwałtowna burza nad Zagłębiem

W czwartek w nocy nad Zagł. Dąbr. szalała gwałtowna burza z piorunami, co ze względu na porę jest zjawiskiem niezwykłem. Ogromna wichura, wyrządziła **wszędzie duże szkody.**

Dużo ucierpiały drzewa, parkany, a nawet domy. W Czeladzi wiatr zniszczył na znacznej przestrzeni **ogrodzenie parku miejskiego, a trąba powietrzna zniszczyła dach domu przy ul. Borowej, w którym mieści się sekta Badaczy pisma św.** W Będzinie zniszczone zostało ogrodzenie boiska Hakoachu i kilku posesyj.

W Małobądzu burza zerwała dachy dwuch domów, rzucając je opodal.

W Sosnowcu, Dąbrowie i okolicy szereg domów pozbawionych zostało szyb, a jeden z przechodniów omalże **nie został zabity strąconą cegłą.**

Z dalszych okolic również donoszą o podobnych spustoszeniach.

Wichura w pow. Olkuskiem

Ubiegłej nocy oraz prawie przez cały piątek nad powiatem olkuskim szalała **ogromna wichura.**

W Olkuszu w dwóch wypadkach wicher zniósł całkowicie dachy na dwuch domach, pozrywał **druty telefoniczne i sieć elektryczną,** poprzewracał płoty i t. d. Nie mniejsze spustoszenia wicher poczynił w powiecie. (k)

Burza z piorunami w Częstochowie

Dn. 8 bm w nocy szalała w **Częstochowie** straszna wichura połączona ze śnieżycą, podczas której odezwało się kilka detonacyj piorunowych Moc huraganu **połamała drzewa, powywracała płoty i pozrywała dachy.** Wskutek obalonych niektórych telefonicznych słupów i połączenie telefoniczne częściowo zostało w mieście przerwane. Nazajutrz śnieg przestał padać, wiatr osłabł, dał jednak w dalszym ciągu z niezwykłą siłą. (z)

Niezręcznie pozbył się 530 złotych

w „Lokalu Gier Zręczności“ w Królewskiej Hucie

Do Wydziału Śledczego w Królewskiej Hucie doszła poufną drogą wiadomość, że w t. zw **„Lokalu Gier Zręczności“** w Król. Hucie przy ul. Wolności 19—21, pomocnik fryzjerski **Dawid Zagiernowski,** zatrudniony w firmie fryzjerskiej p. Surzyckiego w miejscu — przegrał w dniu 4 lutego br. **kwotę 530 zł.**

Zachodzi więc podejrzenie, że w lokalu tym uprawia się gry hazardowe.

Jak ustalono — zezwolenie na prowadzenie gier posiada **Edmund Ledwoń** z Chorzowa — zaś licencja należy do Józefa Gelnera z Katowic, który też całą grę prowadzi. (b)

Historja pewnego dożywiania dzieci

biednych robotników w Częstochowie

Częstochowska fabryka „Stradom“ w końcu ubiegłego miesiąca obwieściła, że albo zredukuje **500 robotników, albo czynna będzie tylko przez półtora dnia w tygodniu.** Na to robotnicy „Stradomia“ oznajmili, że pracować będą nawet jeden dzień tygodniowo, byleby **pracowali wszyscy.** To oznajmienie tak spodobało się p. Wojewodzie kieleckiemu, że przysłał do starostwa częstochowskiego artykuły spożywcze i opałowe dla dzieci biednych robotników tej fabryki, po 15 dekagramów cukru, 15 dkg. słoniny, 1 kilogram mąki oraz 50 kilogr. węgla. W dniu 1 bm. „Stradom“ otrzymał nadesłany przez starostwo częstochowskie wykaz piśmienny nazwisk ludzi, którzy skorzystali z ofiarowanego przez p. wojewodę daru. Ze zdumieniem skonstatowano, że byli to **ludzie zamożni, podmajstrowie, pobierający duże stosunkowo wynagrodzenie; robotnicy majętni,** pośród których jeden jest **posiadaczem kamienicy o dwudziestu mieszkaniach,** a drugi — **właścicielem 18 morgów gruntu oraz dwóch par koni.** Prawdziwie biednych natomiast w wykazie pominięto. Dotychczas zgłoszono do zarządu fabryki **83 reklamacje wdów i mężatek,** nie mających innych środków do życia, oprócz kilkunastozłotowego wynagrodzenia tygodniowego, a obarczonych licznem potomstwem. Liczba ta nie wskazuje całkowitej ilości pominiętych. Wykaz zrobiono na podstawie wywiadu kontrolerów funduszu pracy. Groźna redukcji okazała się jednak niepotrzebna Zaraz po jej ogłoszeniu sytuacja w „Stradomiu“ polepszyła się tak, że obecnie wszyscy jego robotnicy pracują od 4 do 5 dni na tydzień.

Niedała sztuczka p. Gruenbauma

Zamiast odszkodowania - powędruje do więzienia

Przedmiotem piątkowych rozważań w sądzie okręgowym w Sosnowcu, była głośna swego czasu afera ubezpieczeniowa, której bohaterem jest były właściciel **biura windykacyjnego,** jak również porad i próśb, 34-letni **Mojżesz Gruenbaum** (Sosnowiec, Piłsudskiego 70).

Smutny los spotkał wszystkich niemal właścicieli tego rodzaju przedsiębiorstw. Po uświadomieniu społeczeństwa kim są ci „prawni doradcy“, o bujnej przeważnie przeszłości kryminalnej i będący nierzadko analfabetami, jedni zwinęli swe szumnie zatytułowane biura, drudzy zaś poczęli szukać dochodów na coraz więcej śliskich drogach, dostając się w końcu za więzienne kratki.

Gruenbaum znalazł się w rzędzie tych ostatnich.

Chcąc odrazu posiąść większą gotówkę, ubezpieczył się od kradzieży w towarzystwie „Silesia“ w Katowicach na kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych i jak zgóry było do przewidzenia, został niebawem okradziony.

Dalszy tok sprawy był normalny. Gruenbaum złożył w komisarjacie zeznanie i po przeprowadzeniu dochodzenia, stwierdzającego włamanie do mieszkania ubezpieczonego i kradzież rzeczy na kwotę kilku tysięcy złotych, towarzystwo ubezpieczeniowe miało wypłacić Gruenbaumowi równowartość skradzionych rzeczy.

Sprytnie obmyślany plan udałby się całkowicie, gdyby nie ostatnie wypadki, które sprawiły, że Gruenbaum zamiast kilku tysięcy złotych, dostał grubą kozę. Przy likwidacji swego biura Gruenbaum pokłócił się poprostu z swym cichym współwłaścicielem i szwagrem **Moszkiem Gruenszpanem,** obydwaj zaś pokłócili się ze swym pracownikiem **Stefanem Klichem,** a Klich doniósł, że Gruenbaum kradzież sfingował i z całem fachowem doświadczeniem sam dokonał włamania Wszystko skwapliwie potwierdził szwagier Gruenbauma — Gruenszpan.

Epilog tej afery rozegrał się w piątek i Gruenbaum dostał półtora roku więzienia za ubezpieczeniowe oszustwo.

Inspektor pracy Seroka w hucie „Pawła“ w Żorach

Zgodnie z zapowiedzią, zastępca komisarza dem. insp. Seroka udał się do Żor celem zbadania warunków gospodarczo-technicznych huty **„Paweł“** w związku z wnioskiem zarządu huty **o przejściowe unieruchomienie niektórych oddziałów odlewni.** Komisarz demob. po zbadaniu sytuacji uznał, **że zamknięcie odlewni jest nieuzasadnione,** natomiast polecił **przeprowadzić pewną reorganizację techniczną. Przeprowadzenie reorganizacji wymagać będzie wstrzymanie ruchu na pewien czas, prawdopodobnie na miesiąc.**

Sytuacja na kop. „Helena“

W piątek syndyk p. Waligórski oraz inspektor pracy konferowali z sekr. związku górników p. Łatkowskim, celem podpisania umowy.

Sekretarz p. Łatkowski zgodził się na zawarcie umowy, domagając się jednak **przedewszystkiem zatrudnienia robotników-wierzycieli**

Do podpisania umowy nie doszło. Na kopalni pracuje około 30 ludzi, ponieważ p. Waligórski wycofał listy „lojalności“ Robotnicy zmiany stosunków oczekują, po wyborze nowego syndyka, który odbędzie się w dniu 14 bież. miesiąca.

Niedziela bezrobotnych

Według danych statystycznych Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Katowicach, na terenie Województwa Śląskiego w okresie dwutygodniowym od 15 stycznia br. do 27 stycznia br. wypłacono bezrobotnym 246.925,50 zł. Zaznaczyć należy, że bezrobotnych na Śląsku jest około 100 tysięcy.

Szacowanie lokali w Lipinach

„W Lipinach Śl. i okolicy obchodzi mieszkania lokatorów specjalna komisja, w której skład wchodzić ma także jeden budowniczy z Król. Huty i szacuje mieszkania lokatorów, namawiając ich równocześnie do płacenia właścicielom domów czynszu tylko tyle, na ile opiewa oszacowanie Za czynności swe komisja każe sobie — rozumie się - płacić, chociaż oszacowanie takie nie ma żadnego znaczenia bo według ustawy o ochronie lokatorów **prawo ustalania czynszu mają tylko** Urzędy Rozjemcze dla Spraw Najmu i Sądy i to tylko wtedy, jeżeli czynsz przedwojenny nie jest znany. Zresztą miarodajny jest nadal jak dotychczas czynsz z 1. 7. 1914 r., przyczem mark. niemiecka liczy się po 1.23 zł.“

Zawiercie miastem bezrobotnych

Na ostatniem posiedzeniu komisji finansowo - podatkowej Izby Przem.-Handl. w Sosnowcu postanowiono wystąpić z wnioskiem do władz o przeniesienie Zawiercia do niższej klasy miejscowości, pod względem podatkowym, przyczem jako najważniejszy motyw, wysunięto olbrzymie zubożenie Zawiercia, **gdzie 80 proc. ludności stanowią bezrobotni.**

Zmarznięty mężczyzna na łące w Rybniku

W ubiegły czwartek natrafiono na leżącego na łące przy ul. Młyńskiej w Rybniku mężczyznę, nieustalonego dotychczas nazwiska w stanie nieprzytomnym Nieszczęśliwego odstawiono natychmiast do szpitala św Juljusza w Rybniku, gdzie dotychczas nie odzyskał przytomności. Lekarz orzekł, iż nieszczęśliwiec jest na wpół zmarznięty i istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu Mimo skrzętnych dochodzeń nie zdołano dotychczas tożsamości chorego ustalić Opis osoby: wiek około 45 lat, wzrostu 170 cm szczupłej budowy ciała twarz pociągła oczy ciemne, ubrany w czarny płaszcz długie spodnie, czarne trzewiki i cyklistówkę. (R)

Włamywacz w mieszkaniu oficera

W dniu 8 bm. włamał się nieznany sprawca zapomocą podrobionego klucza do mieszkania ppor Stefana Padobry, zam w Rybniku przy ul. 3-go Maja skąd skradł po przeszukaniu wszystkich schowków kilka sztuk nabojów kal 7.65 i 4 paczki nab do flowera kal. 22 Nie pogardził sprawca również prawie całym zapasem bielizny tak że straty sięgają sumy przeszło **500 złotych.** Po tak obfitym połowie włamywacz zbiegł w niewiadomym kierunku. (R)

Śmierć woźnicy pod wywróconym wozem

W nocy 9 bm. w niedalekiej odległości od Herbów dwaj furmani, rozwożący ocet po wsiach, zasnąwszy na wozie, spadli razem z nim do pobliskiego rowu i zostali całym jego ciężarem przygnieceni. **Jeden zmarł, a drugiego, ciężko rannego** przewieziono do częstochowskiego szpitala na Zawodziu. Nazwisk narazie nie ustalono.

Odpowiedzi Redakcji

Ciekawska Petronela. Po niezwykłych przeżyciach i niesamowitych przygodach, zejdą się i będą szczęśliwi.

J. R B 1) Książki takiej niema 2) Tak.

Czytelnik z Czuchowa. 1) Skończy się już za kilka dn.. 2) Odcinka tego u nas niema.

Stały Czytelnik z Aleksandrowa. Proszę o bliższe dane, dotyczące zwaloryzowanej hipoteki.

Pan H. z Wełnowca. We wtorek, względnie piątek proszę się zgłosić w sekretarjacie Ch Dem. (Katowice, Sobieskiego 11) w godzinach 13—17.

L. Sz. 187 E. Kopalnia zalicza to słusznie do dochodów

W. G. 13 Z Wyjaśnień udzieli p. pos. Grzonka, zam. w Bródku, koło Żor, Domena Państwowa.

Stały czytelnik z M. Jeżeli żona ma majątek i dostateczne środki utrzymania, a zaniedbuje męża, to mąż może nie dawać jej na utrzymanie.

R. 18. Nie może. Interwenjować w tej sprawie powinna Izba Rzemieślnicza oraz Związek Drukarski.

Niemieccy przemysłowcy na Górnym Śląsku

O zbliżenie gospodarcze Niemiec i Polski

W dniu 9 bm. przybyła do Król. Huty **wycieczka przedstawicieli przemysłu górniczego z Niemiec w liczbie 6 dyrektorów kopalń z generalnym dyrektorem Tengelmanem na czele.**

Wycieczka zwiedziła kopalnię **„Prezydent Mościcki“,** a w szczególności nowe urządzenia wewnętrzne i zewnętrzne kopalni, oprowadzana przez inspektora górniczego Barcelota. Uczestnicy wycieczki **są przedstawicielami jednego z koncernów węglowych w okręgu Essen.**

Po zwiedzeniu wycieczka **przyjęta została obiadem w kasynie urzędniczem Polskich Kopalń Skarbowych.** Przyjazd wycieczki do Kró.. Huty miał na celu **zapoznanie się z nowemi urządzeniami kopalni celem ewentualnego wprowadzenia podobnych urządzeń u siebie.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

20)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. W tym czasie w sąsiedniej celi dogorywa Grek Aba Koronos, od którego chcą wydobyć tajemnicę ukrytych przez niego skarbów.

*

— Może w godzinie śmierci okaże się uleglejszym. Zadaniem twojem, ojcze, będzie nakłonić go do zeznań. Jutro na obiedzie u króla będę miał sposobność widzieć się z księciem, życzyłbym sobie donieść mu, że Grek nareszcie przerwał milczenie.

— Spróbuję, panie komendancie! — odpowiedział kapelan. — Wiem przecież o co tu idzie! Oskarżony ma wyznać, gdzie ukrył miljony!

— Po tym więźniu niebardzo się można tego spodziewać!

— Chodź, ojcze, pójdziemy razem! — rzekł Montarin i wraz z kapelanem opuścił pokój.

Dozorca, który w przedpokoju oczekiwał na rozkazy, zaprowadził ich do wieży, do celi Greka.

Aba Koronos leżał na posłaniu, umieszczonem na niskiem, drewnianem łóżku, które zasłaniało miejsce, służące do komunikacji z celą sąsiednią.

Gdy kapelan, komendant i dozorca weszli do celi, Grek zwrócił na nich wzrok przygasający. Obok niego stał krucyfiks.

Montarin uznał słuszność słów dozorcy. Więzień ten nie mógł żyć dłużej, jak do nocy, lub do dnia następnego.

Ojciec Klemens zbliżył się do niego, ukląkł, przemówił kilka słów pocieszenia, podając mu różaniec.

Komendant przystąpił do więźnia.

— Więźniu! — rzekł, gdy ksiądz umilkł. — Czy jesteś gotów złożyć zeznanie?

Grek poważnie i spokojnie wstrząsnął głową.

— Daj spokój wszelkim usiłowaniom i oszczędź sobie próżnych słów, komendancie! — odpowiedział. — Pytasz się mnie z polecenia Beauforta, którego przeklinam, o moje bogactwa. Nie zapominaj pan o tem, że są one moją własnością i pozostaną mojemi! Beaufort ich nigdy nie posiądzie!

— Zaprzestań niesłusznych oskarżeń przeciw wysoko położonym osobom! — odrzekł Montarin. — I wyrażaj się o nich z uszanowaniem. Nie do nas należy sądzić, do kogo należą skarby, które ukrywasz.

— Do mnie należą, do mnie tylko, jak pragnę zbawienia wiecznego! — zawołał Grek, podnosząc się i wyciągając rękę wznosząc jak do przysięgi ku niebu.

— Stoisz w obliczu śmierci, przyznaj się! — upominał komendant.

— Nie, nigdy! Nie nakłonicie mnie do tego! — odpowiedział Aba Koronos. — I ty, pobożny ojcze, nie nalegaj na mnie, aby się przysłużyć Beaufortowi, którego przeklinam. Jeżeliś tu przyszedł po to, ażeby odemnie usłyszeć zeznanie, to idź sobie. Będę umiał i bez ciebie w ostatniej godzinie znaleźć spokój i łaskę.

— Nie widziałem nigdy zatwardzialszego więźnia! — zawołał Montarin. — Muszę donieść księciu, że...

— Że się nigdy, nigdy, nigdy odemnie nie dowie o tem, czego tak gorąco pożąda! — przerwał Aba Koronos słabo drżącym głosem. — Idźcie mu donieść tę moją przysięgę i moje ostatnie przekleństwo!

— Nie waż się, więźniu, raz jeszcze bluźnić w ten sposób księciu panu! — zagroził Montarin. — Nie chcę słuchać rzeczy podobnych! Ojcze Klemensie, spełń swój obowiązek.

Komendant i dozorca opuścili celę, mnich sam pozostał przy Greku.

— Powinieneś wyznać wszystko przed śmiercią! — rzekł kapelan dobrotliwie. — Nic przez to nie stracisz, koniec twój bliski, a to ci może przynieść jakąś ulgę przed zgonem.

— Nie żądaj tego, ojcze Klemensie! Znosiłem dotąd cierpliwie wszystko i tak chcę umrzeć!

— Na co ci się przyda mamona, Aba Koronos? Nie możesz jej zabrać z sobą, musisz ją tu pozostawić.

— Muszę, to prawda, ale nie powinienem zbrodniczej chciwości Beauforta zasilać memi miljonami.

— Co cię obchodzi, kto je po twej śmierci dostanie?

— Daremnie się silisz oddać przysługę Beaufortowi, ojcze Klemensie, gdyż wiesz, jak go nienawidzę! Daremne są twoje starania. Choćby mnie czekały tortury i topór kata, nic nie wyznam i Beaufort się nie dowie, gdzie są moje skarby. Abyś zaniechał próżnych usiłowań, powiem ci nawet, ojcze, że znalazły już one godnego dziedzica. Pozostaw mnie samego, jestem zmęczony! Nie mam się czego więcej spowiadać, wiesz o wszystkiem, co się stało.

Powozy z głośnym łoskotem przejechały przez most zwodzony.

Na głos komendanta szyldwach natychmiast otworzył bramę.

Powozy wjechały w podwórze.

Wiktor, który stał ciągle w bliskości wejścia poza występem muru, widział przejeżdżających i domyślił się odrazu nieszczęścia.

Służący komendanta i księcia otworzyli powozy, a żołnierz, stojący na straży przywołał inspektora i wartę.

Zaledwie w kordegardzie dało się słyszeć wołanie, nadbiegło zaraz kilku wartowników. Biesiada doznała niemiłej dla wszystkich przerwy, ale narzekać na to nie było wolno.

Przy czerwonawem świetle pochodni książę i Montarin wysiedli z powozów.

Wiktor widział i poznał obu.

Półgłośne przekleństwo wydarło się mimowoli z jego ust. Tego się nie mógł spodziewać, to musiało stanąć na przeszkodzie ucieczki.



Powinieneś wyznać wszystko przed śmiercią! — rzekł kapelan dobrotliwie

Mnich odmówił modlitwy za duszę umierającego więźnia i przed zapadnięciem nocy udzielił mu ostatnich sakramentów.

Mimo to Aba Koronos, chociaż nie opuszczał posłania, żył jeszcze w sobotę rano, gdy dozorca wszedł do celi. Sił mu jednak ubywało z każdą chwilą.

Tego dnia zrana komendant wyjechał z Bastylji na obiad dworski do Wersalu.

Tutaj spotkał się z księciem i doniósł mu, że Grek Aba Koronos umiera, ale zeznania złożyć nie chce.

— Musi się przyznać, nim umrze! — zawołał Beaufort ze złowrogim blaskiem w oczach, a twarz jego przybrała szatańsko - groźny wyraz. — Musi się przyznać ten grecki pies! Po obiedzie królewskim pojadę z tobą do Bastylji!

Słowa te dla Montarina znaczyły tyle, co rozkaz. Co powiedział wszechwładny Beaufort, to było święte. Któżby się odważył mu sprzeciwiać? Bano się go i każdy się starał oddawać mu usługi.

Po obiedzie królewskim w Wersalu, gdy się miały rozpocząć ognie sztuczne w parku wersalskim, Beaufort i Montarin opuścili salony, wsiedli do czekających na nich powozów i zaraz pojechali do Paryża, dokąd jednak przybyli dopiero po północy.

Powozy potoczyły się dalej ulicami i przybyły do Bastylji.

Gdy Adrjanna w najwyższym niepokoju oczekująca na Wiktora i Marcelego, ujrzała te ekwipaże, zdjął ja przestrach nieopisany, gdyż w jednym z nich poznała powóz księcia.

W rozpaczy zakryła rękami bladą twarz... Nie było wątpliwości, że **wszystko było stracone.**

Co się stać mogło? Co spowodowało tak nagłe ukazanie się Beauforta i komendanta? Czyżby plan został zdradzony i dlatego przybyli obaj na miejsce pomimo uroczystości?...

Wielkie podwórze Bastylji rozjaśniło się i ożywiło.

Warta wystąpiła pod broń, chociaż z mniejszą precyzją niż zazwyczaj, bo wino szumiało wszystkim w głowach.

Muszkieter uznał za właściwe opuścić swoje miejsce i usunąć się dalej, postanowił jednakże czekać, co dalej nastąpi.

Książę z komendantem udali się do zabudowań więziennych. Inspektor i kilku dozorców szli za nim, zaś dwaj ludzie z pochodniami postępowali naprzód i oświecali drogę.

— Czy numer szósty w piątej wieży już umarł? — zapytał Montarin, wchodząc na schody.

— Nie jeszcze, lecz jest bliskim zgonu! — brzmiała odpowiedź.

— A zatem nie przybywamy zapóźno, panie komendancie! — zwrócił się Beaufort do Montarina. — Każ pan otworzyć celę!

Rozkaz został spełniony.

Ludzie z pochodniami weszli do celi i stanęli po obu stronach drzwi. Tuż za nimi weszli książę, Montarin, inspektor i dozorca.

Aba Koronos spoczywał, półsiedząc na słomie i spoźrzał obumierającym wzrokiem na wchodzących.

Przy posłaniu jego klęczał kapelan.

Gdy Grek który był jeszcze przytomny, poznał księcia, dał się słyszeć śmiech chrapliwy.

Był to śmiech Aba Koronosa, przykry, jak śmiech obłąkanego.

— Widzicie!.. Przyszedł morderca mojego dziecka! — zawołał Grek.

— I ostatnim wysiłkiem podniósł dłoń sztywniejącą, wskazując na niego.

— Oto on! — rzekł donośnie. — Przekleństwo tobie, szatanie w ludzkiej postaci! Przychodzisz patrzeć na śmierć nowej twej ofiary... Patrz, patrz, kacie mej córki i przypatrz się, jak umieram. To twoje dzieło!

I resztką sił odrzucił odzież i koszulę z piersi i szyi.

Okropny to był widok przy blasku pochodni. Można było sądzić, że się ma przed oczyma szkielet, tak wysuszoną była szyja i pierś więźnia.

— Stało się!... Skończyło się!... — mówił Aba Koronos dalej. — Możesz tryumfować, że widzisz konającego greckiego psa, Beauforcie, morderco mojego dziecka...

Montarin i dozorcy przystąpili, aby mu nie pozwolić mówić. Położyli go na posłaniu. Z lodowatym uśmiechem, założywszy ręce na piersiach stał książę, przymrużonemi oczyma patrząc na swą ofiarę.

— Ten grecki pies musi się przyznać, nim umrze — zawołał.

Umierający podniósł się raz jeszcze i wyciągnął rękę ku księciu, mówiąc gasnącym głosem:

— Przekleństwo... i haniebna śmierć... tobie, Anatolu Beaufort... morderco... mojego... dziecka...

Z temi słowami upadł na słomę.

— Umiera! — rzekł stłumionym głosem klęczący mnich.

— Nie powinien umrzeć! — zgrzytnął zębami książę. — Musi wprzód wyznać.

Montarin wstrząsnął Grekiem, a dozorca zawołał nań po imieniu.

Konający raz jeszcze otworzył oczy, patrząc błędnie na otaczających, następnie wzrok jego zatrzymał się na księciu i raz jeszcze poruszyły się jego wargi:

— Syrro... już idę... — szepnął.

— Trzeba było tego greckiego psa wziąć na tortury! — zawołał książę.

— Ale już zapóźno... Już nie żyje!

I przystąpiwszy do posłania, kopnął nogą martwe już zwłoki.

Klęcząc na boku, kapelan z przerażeniem patrzył na księcia, chociaż długi pobyt w Bastylji i stosunek z więźniami zahartował go i wystudził jego uczucia.

Beaufort w tej chwili wyglądał okropnie.

Aba Koronos nie uległ mu zatem! Nie wyznał swej tajemnicy i zabrał ją z sobą do grobu! Kopniecie nogą jego trupa było jedyną zemstą. Twarz jego jednak i cała postać miała w tej chwili coś tak demonicznego, że nikt ze znajdujących się w celi nie mógł się oprzeć przerażeniu.

Kapelan Bastylji zaczął się modlić głośno, co przyczyniało się jeszcze do powiększenia okropności tej sceny, która jednakże znalazła już rozwiązanie pożądane bardzo dla dozorców, a zwłaszcza dla inspektora.

Montarin zwrócił się do księcia.

— Stało się! — rzekł. — Szczęśliwy jednak jestem, że na czas zaraportowałem o tem księciu, tak, że wasza wysokość mogła naocznie się przekonać, iż było niepodobieństwem wydobyć od więźnia wyznanie.

— Mnie się zdaje, że on zrobił wyznanie przed kim innym! — rzekł Beaufort, znacząco spoglądając na kapelana. — Dziesięć miljonów piastrów to rzecz kusząca.

Ukończywszy modlitwy nad zmarłym, kapelan powstał.

— Więzień nie wyznał przedemną, gdzie podział swoje bogactwa! — rzekł poważnie i stanowczo. — Ale mi powiedział, że znalazły już one godnego dziedzica.

— I wymienił go? — zapytał książę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rząd unji narodowej we Francji

Gabinet Doumergue'a składa się z 20 ministrów

Z Paryża donoszą:

W piątek popołudniu Agencja Havasa opublikowała następującą listę członków nowego gabinetu z zastrzeżeniem, że jeszczo mogą zajść w niej drobne zmiany:

Premjer — Doumergue.

Sprawy zagraniczne — senator Barthou (Zjednoczenie demokratyczno - republikańskie).

Sprawiedliwość i wicepremjer — senator Cheron (bezpartyjny).

Sprawy wewnętrzne — senator Sarraut (radykał).

Wojna — marszałek Petain.

Marynarka wojenna — poseł Pietri (demokratyczna lewica).

Lotnictwo — generał Demain.

Finanso — Germain Martin (radykał).

Oświata — Berthod (radykał).

Handel — Lamouret (radykał).

Kolonje — senator Laval (bezpartyjny)

Rolnictwo — poseł Queille.

Roboty publiczne — poseł Flandin (lewica demokratyczna).

Zdrowie i wychowanie fizyczne — poseł Marin (Zjednoczenie republikańsko-demokratyczne, przywódca prawicy).

Praca — Marquet (neosocjalista).

Marynarka handlowa — poseł Bertrand.

Poczta — poseł Mallarne.

Emerytury — poseł Rivelet.

Gabinet Doumergue składa się z 20 ministrów, w tem 4-ch senatorów, 12-tu deputowanych i 4-ch nienależących do parlamentu, a mianowicie Doumergue, marszałek Petain, gen. Denain i Rivellet. Wśród 4-ch ministrów senatorów dwóch należy do lewicy demokratycznej, jeden jest członkiem unji demokratycznej i radykalnej, jeden senator nie należy do żadnej grupy. Z pośród 12-tu ministrów deputowanych 5-ciu należy do grupy radykalno-socjalistycznej, jeden do grupy socjalistów Francji (neosocjaliści), dwaj do lewicy radykalnej, dwaj republikanie lewicy, jeden centrum republikańskie, jeden do federacji republikańskiej. Gabinet ten jest 96-tem gabinetem w III republice i 7-ym za czasów obecnej legislatury od wyboru. Jest to zarazem drugi gabinet utworzony przez Doumergue'a.

O godz. 17.15 nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie rządu.

O godz. 18.20 Doumergue udał się do pałacu Elizejskiego, celem przedstawienia prezydentowi republiki członków swego gabinetu.

Noc z czwartku na piątek przeszła w Paryżu spokojnie, jedynie w Lyonie doszło do poważniejszych rozruchów. Bilans manifestacyj środowych wynosi 3 osoby zabite i 226 rannych. W mieście panuje nastrój naprężenia wobec zapowiedzianych na piątek wieczór na placu Republiki manifestacji komunistów i socjalistów. Policja znajduje się w stanie ostrego pogotowia, garnizon został wzmocniony. Organizowany przez związki zawodowe socjalistyczne i komunistyczne strejk protestacyjny ma rozpocząć się w poniedziałek i trwać 24 godz. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że nie powiedzie się on, gdyż robotnicy rozmaitych branż bądź to odmówili udziału, bądź też jeszcze się wahają. Prawdopodobnie więc strejk będzie częściowy.

Członek rady miejskiej Faure postawił wniosek o wmurowanie na Pl. Zgody tablicy z napisem, że na placu tym po raz pierwszy od 1871 padły z nakazu rządu strzały do ludności paryskiej.

Orkan w północnych Niemczech

Huragan szalał przez 30 godzin

W całych Niemczech północnych szaleje orkan.

W pobliżu Hamburga zawaliła się pod naporem wichury jedna z wież radjostacji na lotnisku. W porcie hamburskim oraz w mieście burze wyrządziły wielkie szkody, zrywając dachy z domów.

Z Bremy donoszą, że w pobliżu latarni morskiej zatonęła barka rybacka. Okręty, które zawinęły do portu, wykazują znaczne uszkodzenia. Również w komunikacji morskiej wichura spowodowała wielkie opóźnienia. Parowiec zamorski „New York" i „General Stuben" musiały wstrzymać wyjazd.

W Berlinie silny wicher spowodował w różnych częściach miasta szkody. Straż pożarna alarmowana jest przez cały dzień.

*

Orkan szalejący w całych Niemczech północnych i środkowych ustał w Berlinie dopiero około godz. 3-ej rano w piątek, trwając przeszło 30 godzin. Wichura wyrządziła znaczne szkody. W porcie hamburskim fale, dochodzące do 1 i pół mtr. ponad stan normalny, zerwały z kotwic szereg mniejszych statków.

Pakt bałkański

Z Aten donoszą:

W piątek w południe w wielkiej sali posiedzeń Akademji odbyło się podpisanie paktu bałkańskiego. Poza czterema ministrami spraw zagranicznych, którzy podpisali pakt, przy ceremonji obecni byli prezes rady ministrów i inni członkowie rządu greckiego, członkowie korpusu dyplomatycznego i wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele prasy greckiej i zagranicznej.

Tekst paktu przesłano do wiadomości wielkich mocarstw. Niezwłocznie po ratyfikowaniu paktu przez 4 rządy, tekst jego złożony będzie dla rejestracji w sekretarjacie Ligi Narodów. Podpisanie paktu poprzedziła parada wojskowa. W chwili podpisywania, gdy orkiestra wojskowa wykonała kolejno cztery hymny narodowe, we wszystkich kościołach w Atenach, Pireusie i okolicy uderzono w dzwony.

Ucieczka przed sprawiedliwością

Z Aten donoszą, że ścigany przez sądy amerykańskie znany finansista Insull, któremu ze względu na chorobę przedłużono prawo pobytu w Grecji, musi obecnie po powrocie do zdrowia **opuścić Ateny i udać się zagranicę.** Insull zamierzał pierwotnie po wydaleniu z Grecji, schronić się do Turcji. Obecnie, wobec zawarcia pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Turcją układu w sprawie ekstradycji, droga ta jest dla niego zamknięta, dlatego też Insull zamierza wyjechać **do Afryki, gdzie spodziewa się znaleźć schronienie przed ścigającą go ręką sprawiedliwości.**

Z kraju i ze świata

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu rozpatrywano przed południem budżet ministerstwa Rolnictwa.

Na posiedzeniu popołudniowem omawiano budżet ministerstwa Przemysłu i Handlu.

— Z powodu małej liczby nauczycieli w prowincjonalnych szkołach, kuratorja nałożyły na kierowników szkół obowiązek nauczania narówni z personelem nauczycielskim. Kierownicy szkół powszechnych, posiadających dwu nauczycieli, muszą uczyć w wymiarze conajmniej 28 godzin tygodniowo.

— W ciągu czwartku oraz w nocy szalała nad Warszawą silna wichura, która wyrządziła wiele szkód. Z niektórych kamienic posypały się gzymsy. Zanotowano wypadki uszkodzeń przewodów telegraficznych. Na jednym z placów silne uderzenie wiatru przewróciło dorożkę konną. Wiele drzew zostało złamanych. W piątek nasilenie wiatru było o wiele słabsze, mimo to zanotowano szereg wypadków. Silny poryw wichury zrzucił pracującego na dachu domu przy ul. Poznańskiej blacharza. Na placu Napoleona zerwane ogrodzenie przygniotło pracującego robotnika. — Ruch na szosach podwarszawskich jest minimalny.

— W centrum Sandomierza dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie handlarza skór Gruenberga. Rabusie pobili bardzo ciężko kupca i jego żonę, spłoszeni jednak zbiegli. Napastników ujęto.

— Sąd Okręgowy w Warszawie w procesie przeciwko b. komendantowi posterunku p. p. w Pruszkowie oraz jego dwum towarzyszom wydał wyrok, skazujący głównego oskarżonego Komorowskiego na dwa lata więzienia, Prosniewskiego na rok i Sucheckiego na 3 miesiące. Oskarżonym udowodniono branie łapówek.

— Jeden z najwybitniejszych gangsterów amerykańskich Verne Sankey powiesił się w swej celi w przeddzień przesłuchania przez sędziego śledczego. Sankeyowi, który miał odpowiadać za liczne morderstwa i rabunki, groziła mu kara śmierci.

— Z St. Paul donoszą, iż znany tamtejszy bankier Edward Bremer wypłacił nieznanym bandytom sumę 400 tysięcy dolarów, jako okup za uprowadzonego syna. Mimo energicznych dochodzeń policji w ciągu czterech tygodni nie zdołano wykryć sprawców porwania. W obawie przed zagrożonem zamordowaniem syna ojciec zdecydował się na spełnienie warunków zbrodniarzy, którzy po otrzymaniu pieniędzy uprowadzone dziecko odesłali do domu rodzicielskiego.

— Zakaz noszenia mundurów i odznak związków młodzieży o charakterze wyznaniowym rozszerzony został w Niemczech również na okrąg regencji duesseldorfsknej. Związkom tym zabronione zostały również wszelkie wystąpienia publiczne oraz wszelka działalność sportowa. Zakaz ten pozostaje w związku z zatargiem pomiędzy związkiem młodzieży katolickiej a związkiem narodowo-socjalistycznym.

TU WYCIĄĆ!

Humor

TO SIĘ TYLKO TAK ZDAJE.

— Powiedz, dlaczego żonaci żyją dłużej niż samotni?

— Ależ głupstwo! Żonatym się życie tylko wydaje być długiem.

BEZNADZIEJNA SYTUACJA.

— No i cóż, stary nie chce ci dać córki?

— Nie chce. Serce ma twarde, jak kamień. Zresztą zgóry zapowiedział, że nie mam apelować do jego serca, bo w tej sprawie decyduje mózg.

— No, to musisz czekać na rozmiękczenie mózgu.

RASIZM.

Hitlerowiec Rudolf Schlack leży na łożu śmierci:

— Brunhildo! — powiada do żony. — zawołaj mi szybko rabina.

— Po co?

— Chcę przejść na judaizm!

— Ty? Przywódca szturmówki S. A.?

— Tak!

— Dlaczego?

— Bo szkoda, żeby umarł narodowy niemiec lepiej niech zdechnie żyd!

— 436 —

Spojrzała w uczciwą, pokrytą zmarszczkami twarz służącego.

— Nie, powody te nie były nieszlachetne. Niech mi pan wierzy, panie Andrzeju, że nigdy nie uczyniłam niczego takiego, coby przynosiło hańbę nazwisku, które powinnabym nosić, gdyby na świecie była sprawiedliwość!

Zauważyła pytające i zdziwione spojrzenie starca.

— Tak, Andrzeju — ciągnęła dalej serdecznie — wam tylko powierzę moją tajemnicę.

Zachowajcie ją jednak dla siebie, by nie stało się jeszcze większe nieszczęście.

Nieraz mieliście ochotę poznać dawną żonę swego pana, widzieć ją w tym domu! Prawda?

Spojrzcie tedy na mnie! Bo przed wami stoi hrabina Olga Dębska!

Nie sposób opisać wrażenia, jakie to wyznanie uczyniło na starcu.

Z początku z pewnem zwątpieniem, potem z rozjaśnioną twarzą, spoglądał na Olgę, jak na nadziemskie zjawisko. I niewiele brakowało, a byłby padł na kolana przed wysmukłą, jasnowłosą kobietą w sukni pokojówki.

— Pani hrabina... kochana... pani hrabina...! Nie, czy to prawda? Czy...?

Nie mógł dalej mówić. Głos uwiązł mu w gardle. Wzruszony ujął rękę Olgi i płacząc i śmiejąc się podniósł ją do ust.

Upłynęła długa chwila, zanim przyszedł do siebie. A potem począł gładzić z nieśmiałością rękę Olgi, która sama ze wzruszenia nie mogła

— 433 —

Sięgnął ręką do kieszeni i wyjął z niej pieniądze.

— Baronówna kazała mi zapłacić panience pensję za cały kwartał.

Oczy Olgi błysnęły gniewem.

— Niech pan powie hrabiemu, ale jemu tylko, że rezygnuję z pieniędzy, które mi jego narzeczona ofiaruje przez pana. Nie potrzebuję ich.

Drżała ze wzburzenia. Baronówna nawet teraz, kiedy wiedziała, kim ona jest, śmiała ją traktować jak służącą.

Andrzej spojrzał na nią niepewnym wzrokiem.

— Panienka nie potrzebuje pieniędzy? Przecież panienka zarobiła je uczciwie. Nie trzeba nigdy być dumną, moje dziecko.

Czy może to prawda, co o panience mówią tutaj w willi?

Olga uśmiechnęła się smutno.

Stary sługa spuścił oczy zmieszany.

— Wolę o tem nie mówić — rzekł wreszcie z wahaniem. — Bo i poco?

Ja i tak nie wierzę ani w jedno słowo z całej tej gadaniny.

Olga uścisnęła jego pomarszczoną rękę.

— Dziękuję wam serdecznie, panie Andrzeju. Ale pomimo to powinien mi pan powiedzieć, co mówią o mnie.

Jestem przygotowana na wszystko. Jest mi to nawet obojętne. Nie chciałabym tylko, żeby pan mnie źle sądził.

Andrzej wyprostował się.

— To wszystko robota tego nicponia Gustawa! Już dawno mam go na oku.

38 części porąbanych zwłok

Polski Kürten we Lwowie

Jak już pokrótce donosiliśmy, w ub. poniedziałek cały Lwów poruszony został wiadomością o **wykryciu potwornej zbrodni,** dokonanej na jakiejś kobiecie.

Na śladach zbrodniarza

Dnia tego robotnik miejski Jan Czyż, idąc ulicą Poniatowskiego, znalazł kilka kawałków mięsa, które **okazały się mięsem ludzkiem.** Zawiadomił o tem policję, która znalazła kawałki mięsa w Parku Kilińskiego. Przeprowadzone śledztwo w całem mieście doprowadziło do znalezienia w różnych punktach miasta **innych części ciała.** Policja użyła tedy psów policyjnych, które **zatrzymały się pod budką iwalidy Hieronima Cybulskiego,** na rogu ulic Zofii i Poniatowskiego. Cybulskiego więc miano już na oku.

Wkrótce policja otrzymała informacje, **że Cybulski oferował na sprzedaż jakiś płaszcz damski** za 15 zł. i żywo interesował się sprawą zbrodni. Stwierdzono także niebawem, że Cybulski przyjacielowi swemu, bezrobotnemu kominiarzowi, **Michałowi Kołodziejowi,** wręczył płaszcz, by ten go sprzedał. Kołodziej **zostawił płaszcz swojej żonie.** Gdy funkcjonarjusze policji zgłosili się u Kołodzieja, stwierdzili, że **płaszcz był mocno zakrwawiony.** Kołodzieja natychmiast aresztowano.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, że na prośbę Cybulskiego **pomógł mu w wyniesieniu z kiosku nieświeżego mięsa końskiego** i rozrzuceniu go w kilku miejscach poza miastem. **Te zeznania Kołodzieja wystarczyły policji.**

W kiosku — rzeźni

Natychmiast brygada wywiadowców otoczyła kiosk Cybulskiego, który był zamknięty. Gdy otworzono drzwi, przybyłych uderzyła **charakterystyczna woń spalenizny.** Cybulski zajęty był właśnie gotowaniem herbaty, a równocześnie **nożem krajał słoninę, którą jadł z chlebem.** Na stole obok leżała **ręczna piłka i siekiera,** niewątpliwie wraz z wspomnianym nożem, narzędzia mordu.

Przeprowadzona rewizja ujawniła **potworną zawartość w kiosku.** Znaleziono w nim **głowę zamordowanej, zmasakrowaną do niepoznania,** ukrytą w teczce skórzanej, **odrąbane palce, złożone w pudełku blaszanem z cukierków, wielką ilość krwi i wnętrzności,** zebrane w wyżłobieniu w podłodze, w którem Cybulski trzymał w lecie lód, służący do chłodzenia lemoniadek.

Wykrętne zeznania degenerata

Ujrzawszy policjantów Cybulski przeraził się, a gdy mu zakładano kajdanki, rzekł: **„Panowie po mnie? Ja przecież nic nie zrobiłem. To była tylko prostytutka.“**

Odwieziony do komisarjatu zbrodniarz zeznał, że sprowadził po zabawie w mieście w sobotę do swojej budki dziewczynę, która, jak tłumaczył, **zażyła cjankali i zmarła.** Cybulski trzymał dziewczynę przez dwa dni w budce, a później, obawiając się odpowiedzialności, **piłą porżnął i siekierą poćwiartował ciało i rozrzucił w całem mieście.**

Wielką trudność sprawiało zidentyfikowanie ofiary tego makabrycznego mordu. Wreszcie jednak ustalono, że była to **40-letnia i brzydka kobieta lekkich obyczajów, niejaka Emilja Szeffówna.** Miała ona bujną przeszłość kryminalną za sobą. Była ostatnio znaną kokainistką i **przezywano ją nawet „Milcia Kokainistka“.** Ma ona dwie siostry, z których jedna jest uczciwą dziewczyną, a druga tańczy w jakimś nocnym lokalu.

Woźny i kominiarz

Niejasną rolę w tej sprawie odgrywa **woźny Uniwersytetu Lwowskiego, Franciszek Obacz,** który dostarczył zbrodniarzowi cjankali. Współudział kominiarza Kołodzieja w tej zbrodni **nie ulega natomiast wątpliwości.**

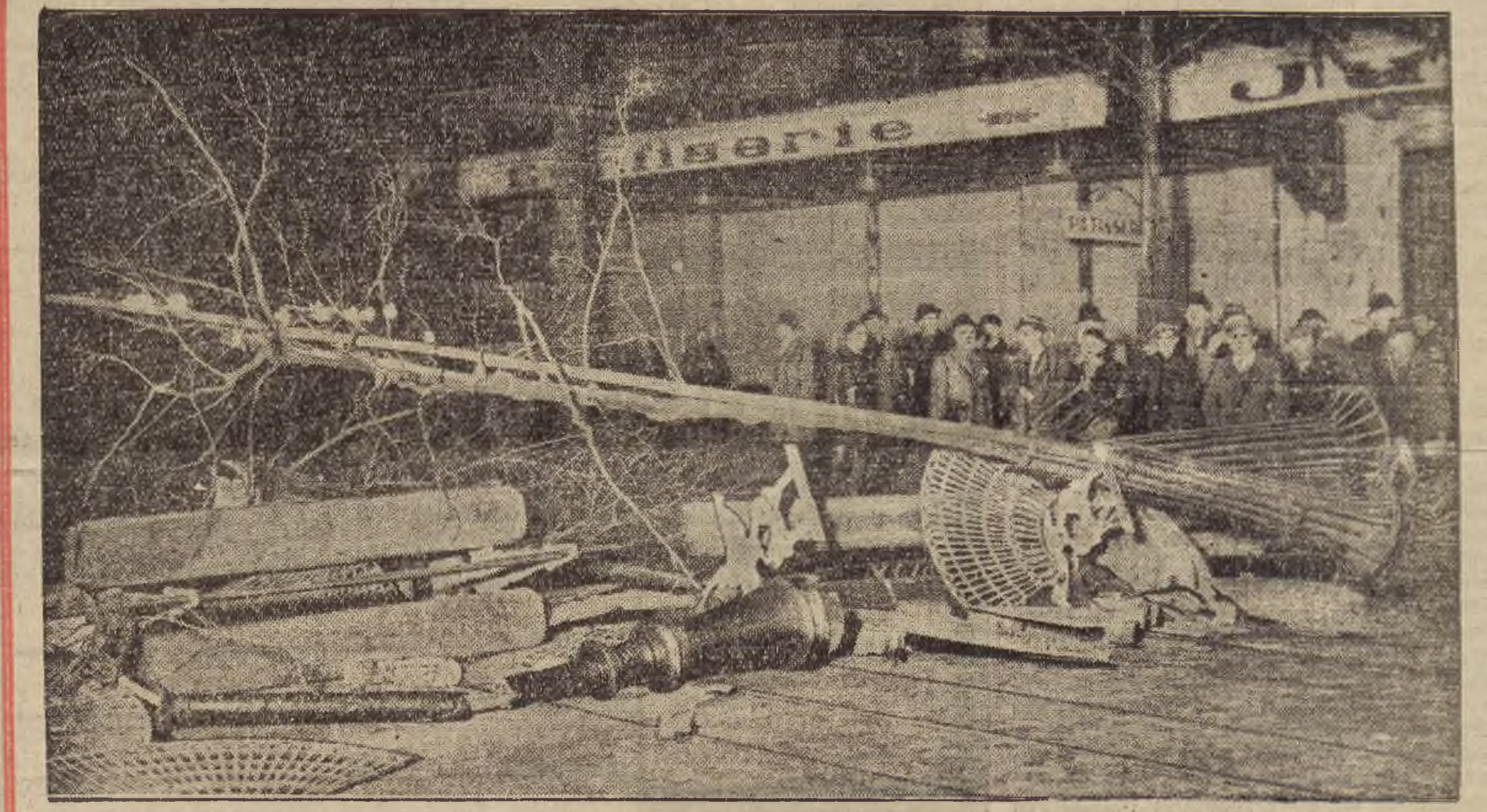
Polski Kürten, przebywający w więzieniu w Brygidkach, był przed wojną piekarzem. Po wojnie, w czasie której był ranny w głowę, otworzył trafikę i **ożenił się z Zofją Górką z Sądowej Wiszni,** jednakże żonę stale maltretował, nie żyli z sobą w zgodzie, wobec czego **żona go opuściła.** Znany on był jako nożowiec i awanturnik.

W więzieniu **morderca zachowuje się spokojnie.** Ze spokoju tego nie wytrąciło go nawet powiadomienie, że będzie odpowiadał przed sądem doraźnym.

Bryła zmarzniętego ciała

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, obok stacji pomp benzynowych przy parku Jordana, znaleziono w śniegu **bryłę zamarzniętego mięsa ludzkiego, wagi ok. 1 klg.** Kawał ten Cybulski prawdopodobnie zgubił, niosąc pakunki z mięsem, na wzgórze parku Jordana. Do skompletowania zwłok brak jeszcze m. in. kilku palców rąk. Dotychczas w instytucie medycyny sądowej znajduje się **38 części porąbanych zwłok.**

Echa krwawej rewolty paryskiej



Barykada z drzew, ławek, latarni ulicznych i t. p. na Boulevard Sebastopol w Paryżu.

TU WYCIĄĆ!

— 434 —

Opowiada on, że w ostatnią niedzielę widział panienkę w barze i...

Poco zresztą mówić o tym głupcu! To wszystko przecież kłamstwo!

Olga potrząsnęła głową.

— To nie kłamstwo, panie Andrzeju. Byłam rzeczywiście w barze.

Ale niech pan mówi dalej!

Sługa spojrzał na nią zdziwiony.

— Tak... ale...! To może prawdą jest i to drugie!

Mówią, że panienka nie potrzebuje właściwie być pokojówką, że w nocy chodzi po barach i podobnych lokalach, by zawierać znajomości z bogatymi panami.

Panienka ma podobno w swym kuferku piękne suknie. Jedną z nich włożyła panienka na siebie w niedzielę, tak, że przy blond włosach i w tym stroju była nie do poznania.

To wszystko miał odkryć Gustaw. A pan hrabia udał się po swym powrocie z panienką na policję, by się przekonać o prawdziwem nazwisku panienki. Gdy powrócił sam, mówili niektórzy, że panienka jest niebezpieczną oszustką, której policja już dawno poszukiwała i teraz ją zaaresztowała.

— No, dalej... dalej! — zachęcała go Olga, która nie mogła powstrzymać gorzkiego uśmiechu.

— Gustaw twierdzi też, że panienka otrzymuje listy od bogatych panów. On sam oddał pewnego dnia taki list.

Olga skinęła głową.

— 435 —

— To prawda. A teraz niech mi pan powie, panie Andrzeju, co pan o mnie myśli? Czy i pan ma mnie za istotę złą?

Andrzej złożył ręce.

— Niech Bóg to osądzi!

Niech sobie mówią co chcą... ale z taką twarzą i z takiemi oczyma nie można być złą!

A zresztą miałem codziennie sposobność obserwować panienkę, widzieć, jak zajmowała się dziećmi i spełniała posłusznie swoje obowiązki.

Ach, jak te biedne dzieci pokochały panienkę! Dzieci zaś najlepiej czują, czy kto jest złym, czy dobrym!

Olga przysłuchiwała się jego słowom ze wzruszeniem.

— Ale przecież pan sam widzi, że moje włosy były fałszywe!

Starzec uśmiechnął się.

— Włosy może, ale serce nie! — rzekł niewzruszony. — Widzi panienka, powiadają w willi, że panienka przyjęła miejsce służącej i zmieniła swój wygląd, by się ukryć przed policją.

Ja jednak w to nie wierzę. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, jaka się w tem kryje tajemnica. Ale jeżeli panienka miała powody po temu, by włożyć na głowę ciemną perukę, to nie musiały to być powody nieszlachetnej natury.

Olga nie mogła stłumić budzącej się w niej goryczy.

Ten skromny, prosty człowiek, który był dla niej zupełnie obcym, wierzył jej.

A Janusz nie dał wiary jej przysięgom!

Humor

BEZ KOMENTARZY.

Do gabinetu Goeringa wchodzi jego sekretarz:

— Panie ministrze — powiada — przypominam, że pan miał iść do Reichstagu na posiedzenie wyznaczone na godzinę 18 minut 30. Właśnie za 5 minut posiedzenie ma się rozpocząć.

Goering spojrzał na zegarek i rzekł:

— Do Reichstagu? Nie pali mi się!

HOCKI - KLOCKI KOMUNISTYCZNE.

Gdy w tragicznej katastrofie samolotu „Emeraude“ zginął m. in. gubernator Indochin, p. Pasquier, paryska komunistyczna „Humanite“ nazwała go „katem komunistów indochińskich“.

Komisarz sowieckich sił powietrznych Alkanis, nadesłał zaś francuskiemu min. lotnictwa p. Cot depeszę, w której donosi: „Jestem głęboko wzruszony straszliwą katastrofą która pociągnęła za sobą zgon wybitnych członków administracji francuskiej“.

I niech tu ktoś powie, że pisma komunistyczne są zgodne w opinji z Sowietami...



374)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później wyjaśniło się, że Małgosia-gęsiarka była córką hr. Agnieszki Waldenhofen. Kochający Małgosię baron Jan Helmfeld, b. członek bandy Klimczoka, chcąc się zrehabilitować, postanawia iść na wojnę.

•

Jeszcze tego samego dnia wieczorem Katarzyna umarła. Przed śmiercią jeszcze podała wobec przywołanego notarjusza zeznania swoje do protokółu. Hrabina Agnieszka kazała ją pochować na cmentarzu wiejskim. Zachodziło jeszcze pytanie, w jaki sposób należało postąpić ze starszym baronem Helmfeldem z powodu zaręczyn jego syna. Najchętniej byłby Jan Helmfeld zachował się wobec swojego ojca i macochy w ten sposób, na jaki zasługiwali, czyli, jakby ich zupełnie nie było na świecie, bo Helmfeldowie nigdy nie okazali się dla Jana dobrymi rodzicami.

Ostatecznie Jan ustąpił na prośbę hrabiny Agnieszki i nie sprzeciwiał się temu, że hrabina w swojem i równocześnie Jana imieniu napisała do starego Helmfelda, donosząc mu o zaręczynach młodej pary. Szczęście, jakie spotkało Jana, usposabiało go do zgody.

Na list ten prędko nadeszła odpowiedź. Wstrząsnęła ona do głębi nietylko Janem, lecz także jego narzeczoną i przyszłą teściową. Odpowiedź ta pochodziła od sadu. Władza ta donosiła, że baron, jak i Eugenja już nie żyli. Baron zastrzelił Eugenję, gdy tę niewierną kobietę przydybał w objęciach innego kochanka. Eugenja wskutek rany nie umarła natychmiast i przed śmiercią zemściła się strasznie na baronie. Zeznała ona, że baron od dawnego już czasu trudnił się szpiegowaniem, które miało na celu dostarczyć Prusom wojskowych tajemnic Austrji. Baron samowolnie uchylił się od ziemskiej odpowiedzialności. Nazajutrz rano po jego aresztowaniu znaleziono w jego celi tylko trupa. Powiesił się na ręczniku. Nadto pismo władzy zawierało inne jeszcze sensacyjne doniesienie.

Podług pozostawionych po baronie papierów Jan nie był jego rodzonym synem. Wynikało bowiem z dokumentów, że baron chcąc utrzymać się przy swojem dziedzictwie, i nie chcąc go oddać na własność bocznej linji tej samej rodziny, powinien był mieć potomka. Ponieważ baron ani z pierwszego, ani z drugiego małżeństwa nie miał dzieci, więc pokryjomu nabył dziecko cudze. Tem dzieckiem cudzem, które baron podał za swoje własne, był Jan.

Nie można powiedzieć, żeby Jan wskutek wyjaśnienia tej tajemnicy zbyt się czuł nieszczęśliwym. Przeciwnie. Dziękował on Panu Bogu, że nie potrzebował uważać za swego ojca człowieka, który czyhał na jego życie, który też ciężko sponiewierał biedną Małgosię i ostatecznie nie cofnął się nawet przed zdradą ojczyzny. Teraz dopiero zrozumiał Jan, dlaczego baron okazywał mu zawsze brak serca. Innych skutków doniesienie to nie miało. Ponieważ owa linja boczna już dawno wymarła i tym sposobem żaden inny spadkobierca po dziedzictwo zgłosić się nie mógł, pozostał Jan Helmfeld jedynym spadkobiercą jako adoptowany syn barona, i on też w rzeczywistości odziedziczył cały majątek. Wprawdzie groziło inne jeszcze niebezpieczeństwo. Ponieważ pismo hrabiny dostało się do rąk władzy, przeto wyszedł na jaw pobyt młodego barona. Lecz gdy urzędnicy policyjni zjawili się w pałacu, chcąc aresztować dawniejszego towarzysza Klimczoka, musieli odejść z kwitkiem.

Baron Rodelstein użył całego swojego wpływu, aby pozyskać ułaskawienie dla Jana Helmfelda, który miał wstąpić do wojska. Starania barona odniosły pożądany skutek. Gdy zjawili się urzędnicy policyjni, baron mógł im pokazać własnoręczne pismo cesarza, w którem cesarz ułaskawił Jana Helmfelda.

Takim więc sposobem kłopoty młodej pary narzeczonych zamieniły się w radość i wesele. Tylko myśl o Klimczoku dręczyła Jana Helmfelda. Czy naczelnik uważał Jana za niewiernego odszczepieńca, który złamał przysięgę? Jan postanowił przekonać się o tem. Chciał on choćby raz tylko jeszcze zobaczyć ukochanego naczelnika przed wojną, w której miał walczyć za ojczyznę i — za własne szczęście.

CLXXVII.
OLIWA WYCHODZI NA WIERZCH

Gdy Bertrand Bordenave obudziwszy się, przeczytał list, jaki mu pozostawiła Klementyna, zdawało mu się, że go anioł-stróż opuścił i, że znikł ostatni promień słoneczny, który mu jeszcze życie rozświecał. Życie, które wlókł jeszcze z mozołem, wydawało mu się nieznośnym ciężarem. Karczmarz również niemało się zdziwił, dowiedziawszy się, że Klementyna poszła. Lecz nie troszczył się o nią.

Właśnie w tym samym czasie miał on dosyć do czynienia z Watsonem i z wizytą jaśnie wielmożnego pana hrabiego Szymona Lubara. Również i później było mu obojętne, że Klementyna zniknęła. Poprzestał on na tem, że mu Bordenave jak przedtem, tak i potem regularnie płacił rachunki.

Bordenave liczył na to, że choroba się pogorszy i nastąpi wybawcza śmierć. Życie wydawało mu się ciężkiem i bez wartości. Od czasu, gdy go opuściła Klementyna, nie miał on nikogo, któryby się o niego troszczył, lub o którym powinien był pamiętać. Bo porzucił już nadzieję, że córka Małgorzata go odwiedzi. Podług jego obliczenia — tymczasem minęły już prawie cztery tygodnie — Katarzyna powinna już była list otrzymać i sama przyjechać, lub przynajmniej odpisać. Bordenave nie wiedział, że Klementyna list jego później dopiero oddała na pocztę. Więc dlaczego Małgorzata nie przyjechała? Dlaczego nie pisała? Z tego jedynie powodu, że listu nie odebrała, albo też nic o nim wiedzieć nie chciała. Może i ona upadła i zginęła. Któż mógł wiedzieć, pod którym płotem umarła, przeklinając swoją dolę.

Owego dnia wił się ten nieszczęśliwy człowiek w rozpaczy i niewysłowionych bólach na swojem posłaniu, wciąż goniąc myślami za córką. Nagle otworzyły się drzwi i wszedł gospodarz. Zaglądał on raz po raz, wypytując o życzenia gościa, lub też tylko dla pogawędki. Bordenave przecie zwiedził kawał świata, więc miło było karczmarzowi słuchać jego opowiadania. Tym razem odwiedził jednak gościa z innej jeszcze przyczyny. Zaledwie usiadł przy łóżku Bordenave'a, wyjął z kieszeni jakiś przedmiot zardzewiały i pokazał go choremu.

— Niech pan łaskawy zobaczy, co to jest? — zapytał. — Mój chłopak znalazł to w piasku, bawiąc się na podwórzu.

Bordenave przypatrywał się temu przedmiotowi.

— To jasne. Jest to odłamany koniec sztyletu.

Karczmarz skinął głową.

— Rzeczywiście. Podpadają tylko na nim dziwne plamy. Możnaby je uważać za rdzę, lecz może pochodzą też od krwi?

— Dlaczego ta klinga tak bardzo pana interesuje? — zapytał Bordenave.

— No tak, — odpowiedział karczmarz, — chciałbym właśnie wiedzieć, do kogo ten sztylet należał, bo o zwyczajnej bijatyce nie może być mowy. Nasi wiejscy ludzie nie mają sztyletów z pięknie rzeźbionemi klingami, a tem mniej jeszcze z monogramami.

Bordenave przypatrywał się tymczasem klindze z wielką uwagą.

— Czy ma pan jakie podejrzenie?

Karczmarz zakłopotany wzruszył ramionami. Widocznie nie chciał się zdradzić.

— Otwarcie muszę powiedzieć, że je mam, — powiedział wreszcie. — Wiesz pan, ta sprawa z tym Amerykaninem wydaje mi się niejasną. Czem dłużej się nad nią zastanawiam, tem mniej ją rozumiem. Niedawno był tu woźnica, — już o tem panu opowiadałem — który go przywiózł z ową dziewczyną. I pomyśl pan sobie — powiadał mi on, że hrabia Lubar wysłał go w nocy z wozem do domu, ponieważ, jak hrabia powiadał, Amerykanin miał nazajutrz odjechać powozem hrabiego. Co pan powiesz na to, skoro nazajutrz pan hrabia Lubar mi powiadał, że Amerykanin już w nocy wyjechał!

— Istotnie, to dziwna rzecz! — odparł Bordenave, który przysłuchiwał się z uwagą.

Potem zaczął Bordenave wydrapywać rdzawe plamy na klindze.

— Myślę, — mówił dalej karczmarz, — że ta klinga jest odłamkiem sztyletu, który należał do Amerykanina. Był to jegomość bardzo podejrzany.

W tej chwili przerwał mu Bordenave okrzykiem zdumienia.

— Mam już! — zawołał. — Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że na klindze, gdy była jeszcze cała, wyryte były litery: S. L.

Karczmarz potrząsał głową z niedowierzaniem.

— S. L.? Amerykanin, zdaje mi się, nazywał się Watson!

— Z pewnością, — potwierdził Bordenave. — Lecz dostojny gość, który mieszkał w pańskim domu, nazywał się Szymon Lubar.

Karczmarzowi rozświetliło się w głowie.

— Ach tak! — powiedział. — W takim razie cała sprawa niema żadnego znaczenia. Pan hrabia wyrzucił może odłamek, bo mu był niepotrzebny i do niczego użyć go nie mógł. W piasku klinga zmokła, a potem zadrzewiała.

— Hm, — mruknął Bordenave, — tak pan sądzi?

Karczmarz skinął głową.

— Przecież takiemu wielkiemu panu, jak hrabia Lubar, nie można zarzucić zbrodni.

Na ustach Bordenave'a zaigrał uśmiech ledwie dostrzegalny.

— Może ma pan rację. W każdym razie radzę panu przechować dobrze tę klingę. Jeszcze pan nie wie, na co się ona może przydać!

Karczmarz śmiał się, lecz przyrzekł zastosować się do poważnego upomnienia Bordenave'a.

— Jeżeli mi pan chce wyświadczyć łaskę — powiedział wkońcu Bordenave po obojętnej rozmowie — postaraj się pan dla mnie o świeżą wodę. Tej wody, jaką mi przyniesiono, wcale pić nie można.

— Nieprawda? Czy pan tego sam nie zauważa? — odpowiedział. — To wprost rzecz szkaradna. Wszyscy domownicy skarżą się na to. Niebawem każę studnię dobrze zbadać. Do tego czasu każę służącym przynosić potrzebną wodę od sąsiada. Zaraz panu przyniosę innej wody.

Wreszcie karczmarz odszedł. Bordenave znowu pozostał sam ze swojemi myślami. Przez chwilę zajmował go tajemniczy przedmiot, jaki znalazł karczmarz. Nagłe zniknięcie Amerykanina, przeciwne sobie oświadczenia Lubara, a wreszcie pokrwawiony odłamek sztyletu z monogramem nie mogły mu wyjść z głowy. Lecz stopniowo myśli jego zwróciły się znów do Małgorzaty. Ogarnęła go znów rozpacz.

— Gdybym tego nie był uczynił, — mruknął do siebie — mógłbym się łudzić nadzieją, że Małgorzata o mnie myśli i tęskni za mną, jak ja za nią. Teraz jednak rozwiało się to złudzenie.

Lecz co się stało? Na drodze rozległ się turkot powozu. Jednostajny szelest wskazywał na to, że nie jechał skrzypiący wóz chłopski, tylko lepszy powóz. Wóz zatrzymał się przed karczmą.

Bordenave uczuł dziwny niepokój. Obudziła się w nim nadzieja, od której serce biło mu gwałtownie. Lecz w jej urzeczywistnienie nie śmiał wierzyć.

— Głupstwo! — szeptał sam do siebie. — Zapewne ktoś obcy przejeżdża przez wieś i chce na chwilę popasać w karczmie.

Lecz zaledwie te słowa wypowiedział, gdy wstrząsnął się cały. Z dołu dolatywał do niego jakiś głos kobiecy, który pytał się o coś. Czyżby to miała być ona?

Opuszczony samotnik przycisnął rękę do piersi falującej gwałtownie.

— Wszechmocny Boże! — szeptał — dodaj mi siły do wytrwania.

Potem już rozwiały się wszystkie wątpliwości. Znowu chory usłyszał ten sam głos, który tym razem pytał się w cudzoziemskim akcencie o pana Bordenave'a.

Potem odpowiadał gospodarz.

Bordenave słyszał wyraźnie, jak karczmarz twierdził, że nie zna żadnego pana o podobnem nazwisku.

Dopiero teraz przypomniał sobie Bordenave, że karczmarzowi podał inne nazwisko, o czem oczywiście Małgorzata wiedzieć nie mogła. Lecz w tej chwili nie zastanawiał się nad niebezpieczeństwem, na jakie wskutek swojej nieostrożności sam siebie narazil. Czuł jedynie strach, że Małgorzata mogłaby znowu wyjechać, nie zobaczywszy się z ojcem, i zaberał się do wstania, aby pobiec na dół. Lecz było to zbyteczne.

Po krótkich targach przyszło karczmarzowi na myśl, że przybyła dama zapewne chce się zobaczyć z chorym gościem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Mistrzostwa narciarskie Polski rozpoczęte

W czwartek rozpoczęły się w Zakopanem 15 z rzędu zawody narciarskie o mistrzostwo Polski, w których biorą udział obok zawodników polskich również czołowi narciarze Czechosłowacji i Jugosławji, przyczem poszczególne konkurencje wliczane są do rozgrywek pierwszego słowiańskiego meetingu narciarskiego.

W pierwszym dniu odbył się bieg zjazdowy dla pań i panów oraz bieg patrolowy sztafetowy. Z wyjątkiem biegu zjazdowego dla pań, w którym odniosła zwycięstwo zawodniczka polska, Polankówna, pierwsze miejsce w pozostałych konkurencjach zajęli zawodnicy czescy.

Jako pierwsza konkurencja odbył się mecz międzyzwiązkowy Polska — Czechosłowacja — Jugosławja w biegu sztafetowym 5 x 10 klm. Startowały trzy drużyny związkowe, a to: Czechosłowacja w składzie: Musil, Kuczera, inż. Novak, Kadavy, Simunek; Polska w składzie: Marusarz St., Orlewicz, Skupień, Karpiel, Czech Bronisław; wreszcie Jugosławja w składzie: Smolej Jansa, Szramel, Zemla i Knap. Warunki były dość ciężkie, gdyż silny wiatr utrudniał bieg. Pozatem pogoda była piękna, słoneczna. Zwycięstwo uzyskała **drużyna czechosłowacka w czasie 3.54.05 godzin.** Na drugiem miejscu **znalazła się drużyna polska** w czasie 4.04.28 godz., na trzeciem miejscu Jugosłowianie w czasie 4.30.01. Czasy poszczególnych zawodników przedstawiają się następująco: Pierwsze dwa miejsca zdobyli zawodnicy czescy Musil 44.05 min. i Simunek 44.30, następne dwa zajęli Polacy: Czech Bronisław 46.18, Karpiel 47.08, Dalsze miejsca zajęli: Kadavy (Cz) 47.20, Skupień (P) 48.51, Marusarz St. (P) 48.58. Novak (Cz) 49.05, Kuczera (Cz) 49.05, Smolej (Jug.) 49.53, Orlewicz (P) 57,15, Knap (Jug.) 54.30, Zemla 54.45, Jansa (Jug.) 54.52 i Szramel (Jug.) 56.01.

W południe na Hali Goryczkowej odbył się bieg zjazdowy w konkurencji męskiej i kobiecej. Trasa bardzo trudna z powodu małej ilości śniegu i silnego wiatru.

W konkurencji pań startowało 15 zawodniczek na 25 zgłoszonych, z czego 12 ukończyło bieg. Zwyciężyła w **świetnym stylu Bronisława Staszel Polankówna** (Sokół, Zakopane) w czasie 2.01, 2) Zofja Stopkówna (SNTT), mistrzyni Polski 2.46, 3) Marusarżówna (SNTT) 3.11, 4) Chotarska (Strzelec, Zakopane) 4.59, 5) Merlińska (Wisła, Zakopane) 5.59. 6) Gewontówna (Zw. Strzelecki, Zakopane) 6,11. Trasa zawodów wynosiła około 3.500 m. przy różnicy wzniesień około 500 m.

Z zawodniczek, które ukończyły bieg, podkreślić należy znakomitą formę Staszel-Polankówny oraz jej świetne opanowanie techniki biegu zjazdowego, które stoi wyżej od wielu mężczyzn, startujących w zawodach.

Start biegu panów odbył się na przełęczy Goryczkowej. Trasa biegu długości około 4 klm. przy różnicy wzniesień 650 m. W czasie biegu wiał silny wiatr, który utrudniał przebieg zawodów. W biegu zjazdowym panów startowało 109 zawodników. Nadspodziewaną formę wykazali zawodnicy czescy (HDW). Ponadto rewelacją zawodów okazali się Jugosłowianie, którzy pokonali wielu znanych zawodników polskich.

Z zawodników polskich najlepszym okazał się Schenker j. (Bielsko), który zajął w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce, bijąc wszystkich czołowych zawodników zakopiańskich. Pierwsze miejsce zajął Franz Kraus (HDW) w czasie 2.57, 2) Schenker (WSV Bielsko) 3,16, 3) Zajonc (Sokół Zakopane) 3,19, 4) Lauer (HDW.) 3.23, 5) Jabłoński (SNTT Zakopane) 3.23, 6) Hromadka (Czechosł.) 3.31, 7) Music (Jugosłow.) 3.33, 8) Mrowca (Sokół Zakopane) 3.35, 9) Schindler (Wisła Zakopane) 3.36, 10) Rozmus (Wisła Zakopane) 3.39, 11) Decman (Jugosl.) również 3.39.

Dziś bieg na 18 klm. Według punktów prowadzi Czechosłowacja 360 pkt., Polska 330 pkt., Jugosłowacja 267 pkt.

Polacy na mistrzostwach narciarskich F. I. S.

W Szwedzkim Związku Narciarskim w Sztokholmie, odbyły się losowania zawodników, zgłoszonych do wielkich międzynarodowych zawodów F. I. S., odbyć się mających w Solletea (Szwecja) w dniach 21 — 26 bm.

Z ramienia Polski obecny był przy głosowaniu dyr. Zygmunt Brodaty. W biegu na 18 klm. startuje ogółem 145 zawodników. Polacy, w biegu tym udział biorący, wylosowali numery następujące: Andrzej Marusarz — Nr. 5, Stanisław Marusarz — 8, Izydor Łuszczak — 12, Bronisław Czech — 59, Stanisław Karpiel — 64. Te same numery obowiązywać będą w konkursie skoków do kombinacji.

W otwartym konkursie skoków startuje 91 zawodników. Kolejność polskich zawodników: Łuszczak — 21, St. Marusarz — 39, Andrzej Marusarz — 49, Bronisław Czech — 70 i Piotr Kolesar — 85.

Kanada, U. S. A. i Szwajcarja w finale medjolańskim

Rozgrywki hokejowe o mistrzostwo świata znajdą w niedzielę swe zakończenie. W czwartek wyjaśniła się sytuacja już tak dalece, że jest wiadomem, które z drużyn zakwalifikują się do finałowych rozgrywek. Czechosłowacja może wziąć udział w rozgrywkach w razie, gdy pokona Niemcy, tak, że o tytuł mistrza świata walczyłyby 4 drużyny: Kanada, USA., Szwajcaria i zwycięzca spotkania Niemcy — Czechosłowacja.

Czwartkowe rozgrywki przyniosły znów wiele niespodzianek, z których największa to porażka drużyny włoskiej przez Szwajcarów w stosunku 4:0 (1:0 2:0 1:0). Szwajcarzy uchodzą za pewnego mistrza Europy. Następnie z trudem wywalczone zwycięstwo USA. nad Austrją w stosunku 1:0, przyczem jedyna bramka padła już w pierwszych minutach gry. Niemcy pokonali po zaciętej walce Francję 4:0.

„Warta" mistrzem bokserskim na rok 1933 / 34

Jak donoszą z Poznania, wyznaczony przez zarząd Polskiego związku bokserskiego na najbliższą niedzielę, dnia 11 lutego w Poznaniu finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie Warta — Skoda nie dojdzie do skutku, ponieważ kierownictwo Skody w piśmie, skierowanem do zarządu PZB., odmówiło przyjazdu do Poznania, godząc się natomiast powtórnie stanąć do zawodów na neutralnym gruncie, proponując przytem Wilno lub Łódź.

Wobec niedwuznacznej odmowy Skody sprawa powyższa rozpatrywana będzie na najbliższem posiedzeniu wydziału sportowego PZB., które odbędzie się jeszcze w bieżącym tygodniu. Nie ulega wątpliwości, że tytuł mistrza Polski w boksie za rok 1933-34 zostanie przyznany Warcie walkowerem, jak tego wymagają przepisy. Jest więcej niż pewne, iż najbliższe walne zgromadzenie PZB. zajmie się jeszcze raz tą sprawą i istnieją pewne dane, że i tym razem mistrzostwa zostaną unieważnione.

Bramkarz Kurek zrehabilitowany

W Berlinie w sądzie apelacyjnym zapadł wyrok, mocą którego bramkarz ligowej drużyny Ruchu z Wielkich Hajduk, Kurek, rezerwowy gracz reprezentacji piłkarskiej polskiej, która walczyła w państwowym meczu z Niemcami, oskarżony o przywłaszczenie cudzej własności i skazany w I. instancji na 2 tygodnie aresztu, został całkowicie uwolniony od winy i kary.

Całkowita rehabilitacja Kurka wśród opinji sportowej całego kraju jak i na Śląsku, zostanie niewątpliwie przyjęta z całą satysfakcją. Nie od rzeczy jednak będzie podkreślić pewną lekkomyślność władz niemieckich, które nie zawahały się oskarżyć sportowca polskiego o tak poważne przestępstwo.

Poznańscy bokserzy w Krakowie

W najbliższą niedzielę w hali Ośrodka WF przy ul. Zwierzynieckiej odbędą się interesujące zawody pięściarskie pomiędzy poznańskim Sokołem a miejscowym Wawelem. Po porażce, jaką poniósł w Poznaniu, będzie się starał Wawel zrehabilitować. Na zawody te mobilizuje swe najlepsze siły, aby wyjść z nich zwycięsko. Najciekawsze spotkanie odbędzie się pomiędzy Majchrzyckim, długoletnim mistrzem Polski i najlepszym technikiem, wypożyczonym na te zawody specjalnie z Warty poznańskiej, a Kurką, zawodnikiem Wawelu, który się do tego spotkania pilnie przygotowuje.

Niejasna sytuacja amerykańskiej wyprawy bokserów

Projektowany na maj wyjazd polskiej drużyny pięściarskiej do Ameryki na mecz Polska — Ameryka 13.5 w Chicago nie dojdzie najprawdopodobniej do skutku wobec niedostatecznych warunków finansowych. Obecnie PZB. oczekuje na definitywną odpowiedź z Ameryki.

Gdyby start w Ameryce został odwołany, wtedy doszłyby do skutku zawody Polska — Niemcy w końcu kwietnia lub na początku maja w Poznaniu Pozatem drużyna polska rozegrałaby w dniu 2 kwietnia jednocześnie na dwu frontach spotkania z Czechosłowacją i Austrją, a w dniach 11 — 15 kwietnia wzięłaby udział w zawodach o mistrzostwo Europy w Budapeszcie.

Zawody narciarskie na Baraniej

W nadchodzącą niedzielę, 11 bm urządza Śląski Klub Narciarski na Baraniej Górze zawody narciarskie o odznakę P. Z. N. za sprawność. Przewidziane są: bieg dla **seniorów** 14 km., bieg dla **juniorów** 9 km., bieg dla pań 8 km.

Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu w schronisku Pol Tow. Tatrzańskiego na Baraniej Górze w niedzielę, 11 b. m. do godz. 10. Start o godz. 11 przed wspomnianem schroniskiem.

O mecz piłkarski Polska-Turcja

Za pośrednictwem poselstwa tureckiego Turecki Zw. Piłkarski postanowił zaproponować Polsce rozegranie meczu Polska — Turcja w r. b. Ze względu jednak na przeciążony kalendarzyk międzynarodowy, mecz ten mógłby się odbyć dopiero w grudniu lub w roku przyszłym.

Sport na Śląsku

CZARNI — POCZTOWE P. W.

11 bm. odbędą się zawody na boisku w Chropaczowie. Początek o godz. 14. Przedtem zawody rezerw i junjorów.

KS. „24" SZOPIENICE — KS. „LIGOCIANKA"

Powyższy mecz rozegrany zostanie w Ligocie 11 bm. Przedmecz drużyn rezerwowych.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakiś stary pijaczyna
pod latarnią stał urżnięty,
musząc o nią się opierać,
bowiem całkiem z nóg był ścięty.

Froncek, idąc trotuarem,
na spokanie z „libstą" starą
zapalił mu zapałeczkę,
by mógł kurzyć swe cygaro.

Nagle z gęby pijaczyny
na Froncka ogniem buchnęło,
tak, że naszym bohaterem
o trotuar aż wyrżnęło.

Froncek teraz swym wyglądem
przypomina kominiarzy
i nic nawet nie wie o tem,
że kapelusz mu się żarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.